Nr. 70. Kraków, Niedziela 24 Marca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 61.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w „N. Reformie“ powieści Elizy Orzeszkowej p. t. „Australczyk“.

Zwiększająca się stale liczba prenumeratorów naszego dziennika, życzliwość ich, uznanie i zaufanie, których z każdym rokiem wymowniejsze i prawdziwie radosne miewamy dowody zarówno z miasta, kraju, jak i od rodaków za granicą przebywających, zacieśniają coraz bardziej węzły, łączące nas z szerokiem ich kołem i zachęcają do spotęgowania pracy w imię haseł, którym od założenia pisma jesteśmy i pozostaniemy wierni.

Dziennik nasz nie jest organem zamożnym, bo nie był i nie będzie pismem spekulacyjnem, na zyski obliczonem; nie stać nas na zbyt kosztowne premie dla prenumeratorów, lecz jako skromny wyraz najlepszej naszej woli i wdzięczności za dowody uznania, postanowiliśmy przygotować przy końcu roku bieżącego, na XV rocznicę wydawnictwa *Nowej Reformy*, **Noworocznik** książkowy, ilustrowany, obejmujący przedewszystkiem prace tych literatów i publicystów, którzy zasady przez nas głoszone podzielają, a w minionych latach i obecnie piórami swojemi dziennik zasilają.

Aby upominkowi temu praktyczną nadać wartość, zamieścimy w nim kalendarz i niezbędne działy informacyjne, oraz sprawozdawcze.

Każdy ze stałych miejscowych prenumeratorów naszych, „Noworocznik“ ten wraz z kalendarzem otrzyma bezpłatnie, stali prenumeratorzy zamiejscowi jedynie za zwrotem kosztów przesyłki. Dołożymy gorliwych starań, aby upominek ten zarówno pod względem treści, jak i formy stał się pożyteczną i miłą pamiątką XV roku wydawnictwa *Nowej Reformy*.

Kraków, 23 marca.

Młodzież upomina się obecnie o zniesienie drugiego, przymusowego roku służby wojskowej dla tak zwanych „jednorocznych ochotników“. W sprawie tej odbyło się w Wiedniu kilka wieców akademickich; dzisiaj zgromadza się młodzież uniwersytetu lwowskiego, aby uchwalić stosowną rezolucyę. Z uznaniem też podnieść należy, że już przed tygodniem, na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 17 marca b. r. wystąpił pos. Lewicki z samoistnym wnioskiem, ażeby od administracyi wojskowej zażądano zniesienia drugiego roku służby dla jednorocznych ochotników, gdyż najpilniej i z nich, którzy ostatniemi czasy złożyli egzamin oficerski z odznaczeniem, nawet kadetami, nietylko oficerami w rezerwie, mianowani nie zostali. Skoro więc administracya wojskowa nie potrzebuje już oficerów rezerwowych, więc temsamem odpada motyw, którym rząd usprawiedliwiał żądania swoje, objęte paragrafem 25 nowej ustawy wojskowej.

Już kiedy ustawę tę w Radzie państwa wnoszono, — a było to przed laty siedmiu, — wystąpiliśmy z całym naciskiem przeciwko przymusowej dwuletniej służbie u jednorocznych ochotników. Jeżeli bowiem na powszechny obowiązek służenia w armii każdy uczciwie myślący obywatel zgodzić się musi, to nikt z rozumnych obrońców całości państwa żądać nie może, aby młodzieniec, dlatego jedynie, że ukończył szkoły średnie, czuł powołanie i posiadał zdolności, konieczne do skutecznego pełnienia obowiązków oficera.

Tłómaczył podówczas ten sam minister obrony krajowej, generał Welsersheimb, który i dzisiaj to stanowisko zajmuje, że państwo potrzebuje bardzo znacznej liczby oficerów rezerwowych i że tylko pod grozą przymusowego, drugiego roku służby wypełnić będzie można bolesną i niebezpieczną w armii lukę. Wszelkie perswazye i tłómaczenia odbijały się o nieprzełamany upór ministra i po długich, a jak na Węgrzech, nawet bardzo burzliwych przejściach, wywalczył rząd ów § 25, mający być deską zbawienia dla armii austro-węgierskiej na wypadek wojny.

I cóż się pokazało? Oto po siedmiu niespełna latach więcej jest uzdolnionych i ukwalifikowanych kandydatów do stopni oficerskich, niż może być posad na to stanowisko. Cóż tego musi być następstwem? Oto, że egzamina oficerskie nie będą się odbywać pod tem wrażeniem, iż armia potrzebuje oficerów rezerwowych, lecz że ma ich za wiele. Mimo woli i najlepszych chęci egzaminatorów, wpłynie to niechybnie na obostrzenie ich wymagań, i tak bardzo dla kandydatów trudnych. W dalszem następstwie cały charakter służby jednorocznej przybierze kierunek odmienny od tego, jaki mu pierwotnie wytyczono. Po co kształcić żołnierzy na oficerów, gdy armia tych oficerów nie potrzebuje? Pytanie to wypaczyć musi z natury rzeczy całe założenie, na którem opierała się instytucya jednorocznych ochotników, — wpłynie niechybnie na przekształcenie stosunków tej instytucyi do armii, unormowanych ustawą w chwili, gdy instytucyi tej zupełnie różne zakreślano cele od tego, do jakiego ona dzisiaj zdążać może.

Nietylko drugi, przymusowy rok służby jest tutaj, zdaniem naszem, anomalią, jest wykroczeniem przeciwko temu duchowi ustawy, jaki przed siedmiu laty sam rząd w nią tchnął — lecz wogóle cała instytucya jednorocznych ochotników uledz powinna radykalnej reformie, czy też reorganizacyi. Powinnoby się obecnie tylko najbardziej uzdolnionych i chętnych z pomiędzy jednorocznych ochotników kształcić na aspirantów oficerskich; innych zaś zaraz po pierwszych kilku miesiącach, traktować jako kandydatów do stopni podoficerskich i w tym kierunku ich zdolności rozwijać. Wiemy, że p. minister Welsersheimb inne w tym kierunku objawiał zdanie; pozwolimy sobie jednak zauważyć, że gdy zasadnicze jego motywa do § 25 nie wytrzymały ognia praktyki to i inne jego maksymy do nieomylności dzisiaj prawa rościć sobie nie mogą.

Młodzież ma najzupełniejszą słuszność, domagając się zasadniczych zmian w jednorocznej służbie wojskowej, a obowiązkiem jest posłów słuszność tych żądań uznać i posłuch im wyjednać. Służba wojskowa jest sama przez się jedną z najcięższych powinności obywatelskich; jest to podatek krwi, od którego nie wolno nikomu się uchylać, komu siły fizyczne na jego spłacenie pozwalają. Ale najmniejszej nie ma potrzeby zaostrzać tę spłatę w sposób, który mógł mieć pozory uprawnienia przed laty siedmiu, a dzisiaj, wedle sprawozdań urzędowych, i te pozory nawet utracił.

Miejmyż nadzieję, że Koło polskie, które ciężar przymusowego, drugiego roku służby, nałożyło na nas przed laty siedmiu, — teraz, w dobrze zrozumianym interesie kraju i państwa, od niego nas uwolni.

Galicya w budżecie państwa na rok 1895.

II.

Przechodząc do szczegółów zaczynamy od budżetu ministerstwa spraw wewnętrzych. Suma wydatków tego ministerstwa wynosi złr. 22.294.481, z czego na Galicyę wypada 3.915.917 złr. czyli 17.5% całego wydatku. W porównaniu z budżetem na rok 1894 wydatki tego ministerstwa na Galicyę są mniejsze o 105.435 złr. Powodem tego zniżenia jest głównie znacznie mniejszy wydatek na budowę dróg — o czem niżej. W innych pozycyach wydatki są wyższe. I tak:

Na administracyę polityczną 1,609.487 złr., o 32.687 złr. więcej, niż na rok 1894, a to głównie z powodu pomnożenia personalu. Jest bowiem postanowione systemizowanie nowej posady radcy dworu (na stanowisku delegata w Krakowie), dalej jednej nowej posady radcy namiestnictwa, 2 sekretarzy namiestnictwa i 12 koncepistów — natomiast zaś będzie zwiniętych 12 adjutów dla pryktykantów konceptowych, zaś w oddziale rachunkowym nastąpi pomnożenie posad o 1 radcę rachunkowego, 2 rewidentów, 2 oficyałów, 3 asystentów i 4 praktykantów. To powiększenie personalu uzasadnia rząd znacznem zwiększeniem czynności i potrzebą utworzenia dwóch nowych departamentów w namiestnictwie. W rubryce „bezpieczeństwo publiczne“ wydatek jest większy o 11.210 złr. na dyrekcye policyi w Krakowie i Lwowie, w rubryce „służba budownicza“ o 6.370 większy, skutkiem zmian w personalu, dokonanych z końcem zeszłego roku.

Ważna dla kraju rubryka „budowle wodne“ większą jest w porównaniu z rokiem 1894 w wydatkach zwyczajnych o 2000 złr. zaś w wydatkach nadzwyczajnych cyfra ogólna pozostała niezmieniona 506.900 złr., a nastąpiła tylko zmiana w kwotach, przeznaczonych na poszczególne rzeki. Preliminowano zgodnie z zeszłorocznym budżetem na regulacyę Wisły 190.700 złr. Dunajca 47.400 złr., Sanu 128.800 złr., Bugu 9.900 złr., Biały 8.660 złr. i na kulturę łoziny 10.000 złr. — zniżono zaś kredyt na regulacyę Dniestru z kwoty 100.200 złr. na 90.200 złr., więc o złr. 10.000, natomiast podwyższono kredyt na regulacyę Wisłoki o taką samą kwotę z 11.240 złr. na 21.240 złr. Dniestr jest jakoś w niełasce u rządu, może po tegorocznych uchwałach Sejmu zawieje wiatr dla tej rzeki pomyślniejszy.

Najgorzej jednak wyszły drogi na tegorocznym budżecie. Wprawdzie w wydatkach zwyczajnych podwyższono kredyt o 5000 złr., tj. z kwoty 970.000 złr. na 975.000 złr., motywując to większemi wydatkami na konserwacyę; natomiast jednak wydatek nadzwyczajny na budowę dróg i mostów obniżono w porównaniu z rokiem 1894 o bardzo znaczną kwotę 163.700 złr., bo z 282.400 złr. na 118.700 złr. W całem poprzedniem sześcioleciu ten nadzwyczajny wydatek nie był tak niski, jak go preliminowano na rok bieżący. W budżetach poprzednich znajdujemy następujące kwoty:

w r. 1890	268.950	złr.
„ 1891	297.940	„
„ 1892	255.400	„
„ 1893	312.000	„
„ 1894	282.400	„
razem	1,416.690	złr.
przeciętnie	283.338	„
na rok 1895	118.700	„

zatem o 164.638 złr. niżej od cyfry przeciętnej poprzedniego pięciolecia. To tak znaczne obniżenie wydatku na budowę dróg, wydatku zatem, którego większa część idzie na robociznę, robi szczególnie przykre wrażenie w roku bieżącym. Wiadomo, że skutkiem klęsk elementarnych ostatnich lat, bieda między ludnością wiejską jest bardzo wielka, że zarobki zwykłe przy rolnictwie są małe, że okoliczność ta jest jednym z głównych powodów gorączki emigracyjnej, która ogarnęła teraz całe powiaty. W takim właśnie roku dostarczenie większej niż zwykle sposobności zarobku dla ludności wiejskiej jest obowiązkiem władz tak rządowych, jak autonomicznych, jest postulatem zdrowej polityki społeczno-ekonomicznej i nie taki rok jest właśnie odpowiednim do tak znacznego obniżenia wydatku na roboty publiczne, dające ludności zarobek. Może nas spotkać pozornie słuszny zarzut, że w tym roku rozpocznie się budowa większych linij kolejowych, jak Halicz Ostrów (Tarnopol) i linii podolskiej. Ale te budowle obejmują tylko kilka wschodnich powiatów, a budowle dróg mogłyby znowu w innych powiatach dać sposobność większego zarobku. Koło polskie powinnoby się o to upomnieć i przynajmniej tyle uzyskać, aby tegoroczne obniżenie wydatku na budowę dróg nie było obniżeniem stałem. Nam jeszcze bardzo daleko do tego, by pod względem ilości dróg murowanych dojść do tego stanu, któryby istotnym potrzebom ekonomicznym odpowiadał. Kraj robi w kierunku komunikacyj bardzo wiele, prawie ponad siły — państwo które ma preliminarze zwyżkowe, a zamknięcia rachunków tak bardzo pomyślne, że zapasy kasowe z końcem roku 1893 wynoszą z górą 200 milionów, nie powinno skąpić na wydatek tak produkcyjny w kraju, tak bardzo zaniedbanym!

Wydatki ministerstwa obrony krajowej w Galicyi preliminowano na rok 1895 w łącznej kwocie 1.808.360 złr., tj. o 91.380 złr. więcej, niż na rok 1894, a mianowicie: koszta rekrutacyi, komisyj wojskowych i t. p. 19.070 złr. (o 2400 złr. mniej) straż policyjna: Lwów 93.450 złr., Kraków 67.420 złr., razem 160.870 złr. (o 18.870 złr. więcej), wreszcie żandarmerya 1.628.420 złr. (o 74.910 złr. więcej). W dochodach tego ministerstwa znajdujemy podwyższone w porównaniu z rokiem 1894 dodatki gmin stołecznych na utrzymanie straży policyjnych, a mianowicie zapłaci Lwów 35.690 złr. (o 3.890 złr. więcej) a Kraków (o 3.279 złr. więcej). Sądzimy, że będziemy wyrazem opinii obu tych miast, jeżeli wyrazimy życzenie, ażeby za te corocznie wzrastające dodatki z funduszów miejskich dane nam lepszą straż bezpieczeństwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 22 marca.

(Z Koła polskiego.)

(?) Koło odbyło dziś dwugodzinne posiedzenie, na które przybyło około trzydziestu członków.

Do komisyi górniczej wybrano w miejsce posła Skrzyńskiego, który mandat złożył, hr. Potockiego.

Poseł Czaykowski żąda poparcia u ministra sprawiedliwości w kwestyi utworzenia sądu obwodowego w Czortkowie.

Poseł ks. Ruczka przedstawia petycyę włościan powiatu kolbuszowskiego o zapomogę i prosi o pozwolenie wniesienia w tej sprawie wniosku nagłości w Izbie.

Poseł ks. Pastor interpeluje w sprawie podwyższenia taryf na szlakach kolei państwowych. Mowca sprzeciwia się temu, żeby dochód z podwyższenia taryf miał służyć jako źródło dla polepszenia płac urzędniczych. A jeżeli sposób ten był konieczny, to należało owe podwyższenie równomiernie rozłożyć. Według projektu najbardziej dotkniętą będzie klasa III, mniej klasa II, a najmniej I. Najbiedniejsza ludność zatem najbardziej na tej zmianie ucierpi. Mowca wyraża życzenie, żeby prezydyum Koła porozumiało się z zarządem kolejowym, żeby bądźto utworzono klasę IV, bądźto zniżono ceny jazdy w klasie III.

Poseł Szczepanowski oświadcza, że sprawę zna tylko z dzienników. Rada kolejowa zajmie się tym przedmiotem dopiero w kwietniu, dotąd więc nic stanowczego w tej sprawie powiedzieć nie można. Mowca nie widzi powodu, dla którego mianoby oszczędzać klasę II i I, i zwraca uwagę, że jeżeli nastąpi zniżenie taryfy towa-

PANNA SYDONIA.

NOWELKA.

Napisał

VIGUÉ d'OCTON.

I.

Doktor Combal w trzydziestym roku życia osiedlił się w Conet de l'Hérault. Dotąd fortuna nie uśmiechała się do niego. Po nieszczęśliwym występie w stolicy przeniósł się do miasta okręgowego, stamtąd do dużej wsi, gdzie również nie miał powodzenia. A jednak nie brakowało młodemu doktorowi ani talentu, ani ochoty robienia dobrze, tem mniej poświęcenia.

Świetny uczeń na uniwersytecie, wysoko ceniony przez swych profesorów, odznaczył się uderzająco podczas ostatniej epidemii cholerycznej...

Czemże więc wytłómaczyć to stałe niepowodzenie?... Niestety, doktor Combal był ubogi, a przytem dumny, a tego nie znoszą w tym samym człowieku bogaci wieśniacy południa. W dodatku miał jeszcze drugą, równie wielką w ich oczach wadę — nie chodził do kościoła.

Czy będzie szczęśliwszy w Conet, dokąd przyjechał w ładny, pogodny czerwcowy dzień?... Czerwone, ceglane dachy murowanych domków tej zamożnej wsi przeglądały się w przeźroczystych wodach rzeki, wijącej się pod sklepieniem kasztanów i jaworów, których korzenie odwilżała, podtrzymując nawet wśród najskwarniejszego lata bujną zieloność. Wody jej przeświecały przez wąskie gałęzie szarych wierzb i srebrnych topoli, lub błyszczały wśród nagich brzegów swych spokojnych toni, ozłoconych słońcem.

Wszystko dokoła śpiewało hymn na jej cześć; fale dojrzewającego zboża, winna latorośl, uginająca się pod ciężarem gron — donośny świegot zimorodka, muskającego ją swemi skrzydłami... Bujna i żyzna dolina kończyła się u jej stóp — wdzięczna swej żywicielce, wyciągnęła swe brzegi do szemrzących pocałunków fali dobroczynnych wód.

Mimo ciągłych niepowodzeń doktor Combal uśmiechnął się serdecznie do ciepłego i bogatego krajobrazu... Czerwone dachy błyszczały w promieniach czerwonego słońca, — gdzieniegdzie wznosiły się większe folwarki wśród świeżej zieloności pastwisk, przeciętych drogami o gładkich i szerokich płaszczyznach, osłoniętych cienistemi drzewami, jak i brzegi rzeki.

— Jakby tu dobrze było jeździć swoim własnym powozem, mieć podobnie ładny domek z czerwonym dachem, w nim żonę, którą się kocha — dzieci...

Wspomnienia przeszłych niepowodzeń podcięły skrzydła marzeniom. Lecz gdy znowu spojrzał przed siebie, zobaczył kłosy zboża, spiesznie dojrzewające — winne grona, wyciągnięte do słońca i pijące chciwie gorące promienie, jako uzdrawiające lekarstwo po mrozach. Patrzał na świegocące pliszki, poprawiające w zaroślach swe gniazdka, popsute przez wiejskich urwisów — i znowu uczuł tę potężną boską siłę, popychającą istoty i rzeczy do odradzania się; siła ta rozgrzewała mu serce, wywołując na usta uśmiech nadziei.

II.

Pierwszym jego pacyentem na nowej posadzie był ojciec Alingri, biedny wyrobnik. Złamał nogę, spadłszy z topoli... Bezzwłocznie udał się Combal do chaty, gdzie go niecierpliwie oczekiwała zrozpaczona żona i strwożone dzieci. U wezgłowia biedaka zastał już miejscowego proboszcza, opowiadającego choremu jakąś wesołą historyę.

Jak wiemy, Combal nie lubił księży, — lecz gdyby był znał owego proboszcza, zapewne byłby mniej suchym tonem odpowiedział na jego serdeczne przywitanie.

Ksiądz Bourgarel przeszedł już czterdziestkę, a może nigdy na ludzkiej twarzy natura nie wypisała takiego wyrazu dobroci; gruby, niezgrabny nos, usta szerokie, wargi grube i odstające uszy były rozjaśnione i oświecone dziwną łagodnością. Parafianie przepadali za nim, każdy coś mu zawdzięczał, — on odpłacał im się wzajemnością.

Mały mająteczek, odziedziczony po rodzicach, zamożnych rolnikach, wydał na wspomaganie wydziedziczonych; sam żył równie ubogo, jak najbiedniejszy z jego parafian pod starym dachem plebanii, w której rządziła siostrzenica jego, Sydonia, biedna sierota, nieco kulawa, która, choć bardzo ładna — męża dotąd nie znalazła.

Po zrobieniu dyagnozy młody doktor z nadzwyczajną pewnością siebie i zręcznością złożył złamaną kość, a nogę wstawił w aparat, równie prędko jak zręcznie zaimprowizowany.

Proboszcz, pomagający mu przy operacyi, nie mógł wyjść z podziwienia.

Nigdy, — rzeczywiście nigdy nie przypominał sobie, by który ze sławnych lekarzy, sprowadzanych w podobnych wypadkach z miasta, lepiej i zręczniej wywiązał się z zadania; to też gdy Combal, prostując swą wysoką postać, odezwał się do ciągle przerażonej żony chorego tonem więcej szorstkim niż przyjacielskim: „nie płaczcie, kobieto, to nic wielkiego, mąż wasz za miesiąc będzie chodził“... ksiądz miał niepohamowaną ochotę złapać go za szyję, wyściskać i wycałować z radości. Chciał go odprowadzić do domu, lecz gdy zaczął składać mu życzenia, doktor przerwał ostro: „Ależ, proboszczu, to przecie moje rzemiosło“ — i wyszedł.

Odtąd nowy doktor zaczął wchodzić w modę.

Na drogach o każdej porze można było spotkać skromny jego wózek ciągniony przez konia, któremu groziła dychawica. Posyłano po niego z folwarków, dworków, chat i kiedykolwiek przestępował progi domów, czy we dnie, czy w nocy, czy padał deszcz, grad, lub śnieg, zawsze zastawał u łoża chorego księdza proboszcza. Witał go swym łagodnym, serdecznym wzrokiem i uśmiechem. Coraz częściej zdarzało się, że Combal był wzruszony widokiem tej chudej twarzy o bezgranicznej dobroci.

III.

Ojciec Alingri czuł się już zdrów od dwóch tygodni, gdy jednego dnia w południowej porze, ksiądz Bourgarel zjawił się u doktora.

Podług zwyczaju on zawsze płacił honorarya za najbiedniejszych parafian.

Combal siedział właśnie przy skromnem śniadaniu. Od kilku dni posmutniał, czuł, że klientela zmniejsza się widocznie, a doktorzy z miasta coraz częściej odwiedzają wioskę....

Zawsze ta sama historya, powtarzał ze smutkiem, gdy wszedł proboszcz i zdziwił się skromnym posiłkiem lekarza i prawie ubogiem umeblowaniem jego pokoju.

— Patrzcie! — zawołał w duchu — tu prawie tak ubogo, jak u mnie!

Szacunek, jaki miał dla młodego człowieka, jeszcze więcej urósł. W paru słowach wyraził cel swych odwiedzin.

— Alingri nic mi nie jest winien, księże proboszczu — przerwał surowo Combal, — wszyscy biedni mają jednakie prawo do mej opieki.

Ksiądz nalegał i prosił — potem dziękował i błogosławił doktora.

— Nie ma za co — odezwał się smutno młody człowiek, — wszak wszyscy na to składamy przysięgę w dzień doktoratu....

Pożegnali się.

— To święty człowiek — szeptał zacny proboszcz, odchodząc.

Wróciwszy na plebanię zadziwił siostrzenicę hymnem pochwalnym, wygłoszonym na cześć doktora. Nie mogła wyjść z podziwienia, tem więcej, że wiedziała, co o nim mówią wiejskie plotki. Jakto, jej wuj chwali tego bezbożnika, który nie bywa w kościele, który nawet nie raczył złożyć wizyty proboszczowi?...

— Uczony, skromny, jednem słowem człowiek wedle Boga — mówił proboszcz, — zapalając się.

— Ależ to niemożliwe — przerwała Sydonia, — cała wieś jak najgorzej o nim się wyraża.

— Co? — zapytał proboszcz?...

— Tak jest — wszyscy o tem wiedzą, że Combal jest bezbożnikiem, — wszyscy głośno mówią, że zaledwo raczy wujowi odpowiadać, gdy się spotykacie u chorych — i dlatego też Soufflardowie, Hotteux, Rouguin i wszystkie zamożne rodziny w całej okolicy postanowiły więcej go do domu nie wzywać.

Dowiedziawszy się o spisku swych parafian, ksiądz pobladł z oburzenia.

— Zaślepieni! — szepnął zaciskając zęby — czyż mogą wiedzieć, jakie Bóg ma względem tego człowieka zamiary?...

Odszedł od stołu, nie dotknąwszy prawie skromnego posiłku....

IV.

Piękne, wzruszające, lecz surowe kazanie wygłosił następnej niedzieli na sumie o obmowie i potwarzy. Z jakiem serdecznem ciepłem mówił, nie wymieniając z nazwiska, lecz wspominając wyraźnie o młodym doktorze, tym skromnym, uczonym, zacnym człowieku, którego Opatrzność im zesłała, chociaż sobie na to nie zasłużyli...

Wszyscy byli wzruszeni, rozczuleni i po skończonem kazaniu sprawa doktora była wygrana.

On zaś smutny, zniechęcony, wiedząc o spisku, myślał o rychłym wyjeździe.

To też zdziwił się niewymownie, gdy spostrzegł, że liczni i bogaci pacyenci bez wyjątku wracają do niego i nie opuszczają go. Nie mógł się domyśleć przyczyny, dopiero żona starego Alingri objaśniła go w tej kwestyi.

Nie wahał się dłużej ani chwili, — poszedł na plebanię. Ksiądz szczepił róże w ogródku. Gdy go spostrzegł, zwrócił się do niego, a domyślając się celu odwiedzin, wyciągnął serdecznie ręce, — lekarz podał mu swoje.

— Dziękuję — rzekł krótko.

Długo ściskali się obadwaj w milczeniu, a łzy drżały w kącikach ich powiek.

Ciekawa Sydonia, która wszystko widziała,

rowej, to się różnica wyrówna. (Lecz na czyją korzyść!? wszak nie na korzyść jeżdżących III klasą. *Przyp. Red.)*

Poseł Struszkiewicz sądzi, że taryfy towarowe nie powinny być podwyższane, lecz osobowa wymaga regulacyi. Obliczenia ks. Pastora są niedokładne. Mowca wnosi odroczenie dyskusyi nad tą sprawą.

Poseł ks. Chotkowski interpeluje członków komisyi podatkowej w sprawie katastralnej, mianowicie, czy można się w roku bieżącym spodziewać regulacyi katastru.

Dyskusyę o tej sprawie odroczono do następnego posiedzenia.

Poseł Jędrzejowicz zdaje sprawę z rokowań o zmianę §. 18 ustawy podatkowej *). Minister skarbu przedstawił nowy projekt, według którego prawo Sejmów zostaje nienaruszone. Sejm galicyjski wybiera 10 członków, tak jak według dawnego projektu, rząd mianuje również 10 członków, a oprócz tego Izby handlowe po jednym członku. W ten sposób kraj będzie wybierał 13, rząd 10 członków; rząd zrzeka się zatem większości, jaką mógł rozporządzać według pierwotnego projektu. Jest to właściwie propozycya hr. Deyma i szlachty czeskiej.

Poseł hr. Wodzicki zgadza się na ten projekt, który nam zapewnia większość w komisyi.

Poseł Czecz oświadcza się również za powyższym projektem.

Posłowie Żuk-Skarszewski i ks. Ruczka, przekonani przytoczonym argumentem, zgadzają się na ten projekt.

Poseł dr. Kozłowski jest przeciw projektowi i występuje przeciw Izbom handlowym.

Poseł Wł. Gniewosz jest za przyjęciem wniosku, bo Izby handlowe i przemysłowe reprezentują nietylko wielki, lecz cały przemysł.

Poseł Rutowski zarzuca p. Kozłowskiemu, że sprawę traktuje zbyt jednostronnie.

Poseł Byk nie pojmuje uprzedzenia przeciw Izbom handlowym. Polemizuje z Kozłowskim i wykazuje błędność przytoczonych przez niego argumentów.

Poseł Rapaport staje w obronie Izb handlowych i podnosi, że one nigdy nie będą mieć głosu rozstrzygającego.

Poseł hr. Piniński zaznacza, że poprzednia nasza uchwała wpłynęła stanowczo na zmianę w duchu obecnym.

Poseł Chrzanowski zgadza się z wnioskiem obecnym, chociaż pierwotny uważa za lepszy.

Poseł Szczepanowski staje w obronie Izb handlowych.

Poseł Kozłowski polemizuje z Rutowskim i zastrzega się, jakoby miał animczyę przeciw Izbom handlowym.

Poseł Rosenstock zastrzega się przeciw zarzutowi p. Kozłowskiego, jakoby Izby handlowe nie były patryotyczne i lekceważyły sobie interesa kraju.

Poseł Czecz popiera wniosek ks. Ruczki co do wyboru przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego komisyi podatkowej.

Poseł Jędrzejowicz sądzi, że korzystniej jest, jeżeli zastępca przewodniczącego wybrany będzie z poza komisyi, on bowiem funkcyonuje tylko w razie nieobecności przewodniczącego. Różnica głosów pozostaje w ten sposób nienaruszona. Wniosek ten jest dla kraju korzystnym.

Koło przyjęło proponowane wnioski — poczem posiedzenie odroczono.

***Praga**, 22 marca.*

W swej najnowszej pracy, którą można uważać za *credo* t. zw. „realizmu, prof. Masaryk podaje krytyczny pogląd na całą dotychczasową historyę narodu czeskiego, a wytyka drogę społeczeństwu czeskiemu na przyszłość. Jest to niejako filozofia ostatniego okresu dziejów czeskich, a zarazem program polityczno-kulturalny. Prof. Masaryk ukazuje nam, jak powoli powstawała narodowość czeska, jak nieśmiało i niepewnie stawiała swe pierwsze kroki, jak pierwsi pionierzy czescy nie mieli pojęcia, że naród czeski może się rozwinąć samodzielnie i zachować swój język. Widzimy, w jakiej zależności w swych pierwocinach myśl czeska była zależną od filozofii niemieckiej tak, że nawet zasady słowianofilstwa, które czerwoną nicią ciągną się przez cały żywot czeski, zostały zapożyczone u.. Niemca (Herdera). Ruch narodowy czeski miał od samego początku charakter wolnomyślny, a pierwsi bojownicy odrodzonego narodu czeskiego nawiązali przerwaną nić tradycyi z czasów walk husyckich i nauki Braci Czeskich i w ten sposób stanęli na gruncie humanizmu.

Ten ideał humanizmu głosił w Czechach Dobrowsky, Kollar, następnie Szafarzyk i Palacky, jego zwolennikiem i głosicielem jest dziś sam prof. Masaryk. Znajdujemy w jego dziełku ciekawy obraz rozwoju idei humanizmu w Czechach, widzimy jak niejednokrotnie najlepsi przedstawiciele narodu czeskiego schodzili z drogi humanizmu, jak wykrzywiały się i paczyły poglądy na sprawę czeską i słowiańską jak powstał austro-slawizm, a po nim panslawizm rusofilski, przechodzący niekiedy w czysty panrusyzm... Nie możemy tu z braku miejsca podawać treści całego dziełka tem bardziej, że treść jego jest nadzwyczaj obfita i pouczająca. Ktoby chciał zapoznać się z dziejami rozwoju umysłowego narodu czeskiego, dla tego „*Czeska otaska*“ prof. Masaryka może służyć za źródło niewyczerpane.

Realizm, jak go formułuje sam prof. Masaryk, jest raczej kierunkiem, metodą, niż programem jakiegoś stronnictwa politycznego, uważając politykę za rzecz wielkiej donioslości ale nie pierwszorzędnej wagi dla narodu. Pierwszą rzeczą powinien być wewnętrzny moralny i umysłowy postęp społeczeństwa. Życie państwowo-polityczne jest tylko jedną stroną życia narodowego w ogóle. Życie państwowo-polityczne nie ma takiej wagi dla narodów, zwłaszcza nielicznych, jak się wydaje. Języka nie uważa prof. Masaryk za jakąś świętość, ale jedynie za środek życia umysłowego. Prof. Masaryk raz po raz powtarza że człowiek powinien być przedewszystkiem moralnie lepszym humanitarniejszym, a we wszelkiej walce posługiwać się jedynie uczciwemi środkami. Wychodząc ze stanowiska humanitarności, prof. Masaryk uznaje za główną powinność inteligencyi czeskiej pracę na korzyść tych klas, które dotąd były zapoznawane w pracy cywilizacyjnej. Dać tym klasom tylko pewne prawa — tego mało; powinniśmy myśleć i pracować razem z niemi i dla nich. Realizm wymaga rozszerzenia i pogłębienia literackiego, naukowego i filozoficznego wykształcenia, przyczem wiedza powinna stać się dostępną dla jak najszerszych mas ludowych. Wychodząc ze stanowiska humanizmu profesor Masaryk uważa za rzecz niezbędną pogodzenie się Czechów z Niemcami Czech, Moraw i Śląska. Pogodzenie się zaś to może być urzeczywistnione jedynie wówczas, kiedy Czesi Niemcom zagwarantują zupełną swobodę we wszystkich sprawach wewnętrznych, na zasadzie jak najszerszego *self governementu.*

***Paryż**, 20 marca.*

Sądzę, że dla wielu bardzo czytelników będzie niespodzianką wiadomość o wyjściu marcowego numeru *Bulletin Polonais* w Paryżu. *Bulletin Polonais?* Co to być może? Jest to, szanowny czytelniku, organ byłych uczniów szkoły w Batignolles, który wychodzi od lat dwudziestu; ostatni zaś numer wydawnictwa z datą 15 marca 1895 jest ośmdziesiątym z kolei. Być bardzo może, iż kilku a nawet kilkudziesięciu z pośród czytelników oburzy się na tę informacyę, oraz na posądzenie o zupełną ignorancyę w sprawie *Bulletin'u.* Ale poza tą nieliczną garstką istnieje niewątpliwie szeroki ogół, dla którego wiadomość powyższa będzie, jak powiedziałem, niespodzianką. Sądzę o tem przedewszystkiem z wymownego milczenia, jakie zachowuje wobec *Bulletin'u* prasa krajowa; następnie zaś z faktu, że między 400 jego prenumeratorami Polacy stanowią mniejszość całkiem nieznaczną. Wśród tych wreszcie, którzy coś wiedzą o istnieniu wydawnictwa, o kierunku jego i zadaniach, krążą najdziwaczniejsze legendy. Jedni skłonni są uważać *Bulletin* za wyraz opinii z przed 30 roku; inni sądzą, że jest to rozpolitykowany a bez żadnej wartości świstek jakiejś kliki, a jeszcze inni, przejęci chronicznem przerażeniem wobec wszelkich „mrzonek“ — z góry odmawiają wszelkiego znaczenia pismu o sprawach polskich w języku francuskim.

Nie będę tu wznawiał bardzo ciekawej kwestyi pisma o sprawach polskich w jednym z języków europejskich, bo to mogłoby przerwać drzemkę pewnego komitetu mającego się tą sprawą zająć; powiem tylko słów parę o pracy, jaką podjął w Paryżu *Bulletin Polonais.* Nie wdając się w historyę pisma, zaznaczę, że dziś nie stoi ono wcale na fałszywym gruncie jakiejbądź misyi dyplomatycznej we Francyi. Wydawane z natchnienia i ku pożytkowi kolonii polskiej, informuje przedewszystkiem tę kolonię o ruchu artystyczno-literackim w kraju; notuje również ważniejsze objawy życia społecznego i politycznego, streszczając oryginalne prace krajowe lub zagraniczne w tym zakresie. Szczegółową wreszcie uwagę zwraca *Bulletin* na głosy prasy francuskiej w kwestyi polskiej. Jest to, jak widzimy, stanowisko informacyjne. Ostatni zeszyt pisma zawiera kronikę literacką, podającą dokładne streszczenie wybitniejszych prac w *Ateneum*, przekład sonetu Tetmajera, dalszy ciąg noweli Rawity p. t. *„Ils n'ont pas oublie“*; statystykę ludności polskiej według najświeższych prac p. Stanisława Komornickiego i przegląd polityczny, z powodu ostatnich zmian w Rosyi. Wreszcie w dziale rozmaitości znajdujemy skrzętnie ponotowane głosy prasy francuskiej w kwestyi polskiej.

Między innemi znajdujemy streszczenie artykułu z *Monde* w sprawie Podknuckiej, oraz polemikę między Mirbeau i Notowiczem o Syberyi Kennan'a. Polemika ta toczyła się, jak wiadomo, w marcowych numerach *Journal'u.* Pismo jest nie duże, środki ma szczupłe, robi jednak wszystko, co może, w sprawie prostowania fałszów i przesądów o Polsce, w sprawie dostarczania informacyj tym, którzy się Polską interesować nie przestali. Taką właśnie cywilizacyjną raczej niż polityczną, powinna być misya organu kolonii polskiej w Paryżu; jeżeli zaś nie jest *Bulletin* tak żywotnym, jakby mógł być, to już nie jego w tem wina. Ogół polski dużo więcej mógłby zrobić dla pisma niż robi, a to po prostu prenumerując je (6 fr. rocznie!) i zasilając autentycznemi wiadomościami z kraju. Dużoby o zachowaniu się naszem w tej sprawie można jeszcze powiedzieć, — odkładam to jednak na później.

Literaturą polską, jak już pisałem, zajmowała się w ostatnich czasach *Revue des Revues.* Obecnie wzmiankę o niej czyni miesięcznik p. t. *La revue blanche.* W małym artykuliku p. t. *Les lettres polonaises* pani Gabryela Zapolska daje krótki przegląd naszych sił literackich. Jest to zaledwie kilka frazesów, napisanych z zacięciem nieco naiwnem: „Czy istnieje literatura polska? — O, bezwątpienia“ — mówi pani Zapolska. Następuje dalej wyliczenie pisarzy, dramaturgów i t. p. polskich. „W poezyi — harmonijne piękno bez form zbyt wyszukanych lub subtelnych“. I na potwierdzenie tego twierdzenia cytuje pani Zapolska... Asnyka i Langego, z których jeden jest właśnie ideałem subtelności, a drugi w wyszukaniu czy wykrzywianiu *(formes contourées)* nie ustępuje francuskim harmonistom. „W sumie — cała literatura przepiknięta jest nastrojem nieco banalnym i nieświeżym, lecz smutnym i rzewnym.“ W każdym jednak razie ufa pani Zapolska, że „bliskiem jest przebudzenie się tej literatury w czas jutrzni braterstwa powszechnego“. Notatka powyższa, pomimo, że jest szczupłą bardzo i może nawet nieco ubogą na duchu co do rozumienia istoty rozwoju polskiej literatury, świadczy bądź co bądź o dobrych chęciach francuskiego pisma, którym naturalistka nasza starała się zadośćuczynić.

Konfiskata kilku numerów *N. Reformy* jest przyczyną, że teraz dopiero informuję (ponownie) czytelników o bardzo ciekawej polemice, która toczyła się 3, 4 i 5 marca w *Jornal'u.* Mianowicie p. Octave Mirbeau, jeden z najwybitniejszych pisarzy młodszej generacyi, napisał artykuł p. t. *Sous le knout.* W artykule tym p. Mirbeau przytacza kilka faktów z Kennana i wypowiada parę refleksyj o smutnych rządach Aleksandra „Pokojowego“. Oburzył się na to p. Nicolas Notowicz, Izraelita rosyjski, i odpowiedział bezczelnym artykułem p. t. *La legende du knout.* Dowodzi p. Notowicz, że legendę o knucie wymyślili... Polacy, że Kennan pisał same łgarstwa i że on, Notowicz, zaprasza fancuskich literatów do Rosyi, ażeby na miejscu sprawdzili stan rzeczy. Bezczelność swoją p. N. posuwał tak daleko, że twierdził, iż o ile nawet istniała kara knuta, to był to środek... humanitarny. Jako epilog tej polemiki zapisuję wiadomość podaną przez *L'Eclair* o zniesieniu kary knuta przez Mikołaja II, które miało nastąpić w tych dniach.

Kończąc, nie mogę powstrzymać się od złożenia nowego hołdu Paderewskiemu z powodu drugiego koncertu przy Polach Elizejskich. Tym razem nic nie zamąciło tej uczty muzycznej. Tłum słuchaczów dochodził wprost do ekstazy przy „Fantazyi polskiej“, przy Rapsodyi (10-tej) Liszta i Nocturnie Chopina. Paderewski nawet w Anglii, do której się znowu podobno udaje, nie może już doznać przyjęcia bardziej entuzyastycznego. Pisma poświęcają mu całe artykuły. Bardzo gorące wyrazy uznania czytałem w *Gaulois* w specyalnym na cześć Paderewskiego artykule. I mimo brzydkich i śmiesznych małostkowych względów „politycznych“ — cała prasa francuska hołd składa polskiemu wirtuozowi dziwnej potęgi. *J. G.*

Uniwersytety ludowe w Finlandyi.

Na wzór t. zw. uniwersytetów ludowych, istniejących w krajach skandynawskich, szczególnie zaś w Danii, Finlandczycy postanowili również, od pięciu lat już, zorganizować podobne uniwersytety wędrowne, czyli popularne wykłady z dziedziny nauk uniwersyteckich, dla ogółu przystępne. Program tych uniwersytetów obejmował przeważnie wykłady z dziedziny prawa, ekonomii, socyologii i innych przedmiotów w zakresie pożytecznym, zwłaszcza dla klasy roboczej; lektorami byli po większej części zdolniejsi studenci uniwersytetu helsingforskiego.

Z prywatnej inicyatywy w roku 1891 powstały dwa takie wędrowne uniwersytety, i okazały się w praktyce tak pożyteczne, że obywatelstwo finlandzkie postanowiło działalność w tym kierunku, o ile można, rozszerzyć. Ale oczywiście przedsięwzięcie takie wymaga środków materyalnych, i uniwersytety wędrowne mogłyby się rozwinąć na szerszą skalę, jedynie przy pomocy ze strony państwa. To też Sejm finlandzki, uznając pożyteczność uniwersytetów ludowych, zwrócił się z prośbą do rządu o udzielenie stałego kredytu na organizacyę tego rodzaju popularnych wykładów. Nie uwzględniono jednakże wówczas życzenia reprezentacyi narodu fińskiego.

Tymczasem uniwersytety wędrowne rozwijały się, dzięki ofiarności prywatnej, i w ciągu ubiegłej kadencyi liczba ich wzrosła do ośmiu. — W przeszłym roku Sejm znowu uchwalił kredyt na uniwersytety ludowe, ale władze rosyjskie oparły się temu i uchwała sejmowa nie uzyskała zatwierdzenia cara, który, jak wiadomo, jest zarazem wielkim księciem finlandzkim.

Sprawa tak pożyteczna i sympatyczna, jak organizacya popularnych wykładów dla ludu, napotyka ze strony rządu rosyjskiego systematyczny opór, co rzeczywiście tłómaczy się rusyfikacyjną polityką rządu rosyjskiego, który w Finlandyi trzyma się tej samej metody, co i wszędzie, i stara się tamować drogi zdrowemu postępowi i nauce na gruncie narodowym opartej, w obawie że jedno i drugie sprzeciwia się samowładztwu i nie odpowiada celom rusyfikacyi.

Oczywiście rząd rosyjski obawia się, ażeby owe wykłady popularne nie stały się w Finlandyi narzędziem propagandy autonomicznej i nie wzmacniały pośród ludności finlandzkiej poczucia samodzielności narodowej i państwowej.

W jaki sposób zapatrują się na sprawę tę nad Newą, dowodem tego świeży artykuł, zamieszczony w *Now. Wremia*, a wymierzony przeciwko uniwersytetom ludowym w Finlandyi. Dziennik rosyjski chwali niezatwierdzenie uchwał Sejmu finlandzkiego i utrzymuje, że odnośne usiłowania Finlandczyków stanowczo zasługują na potępienie, ponieważ, zdaniem tego dziennika, uniwersytety ludowe w Finlandyi są tylko narzędziem sprzecznej z interesami Rosyi „polityki finlandzkiej.“

„Trzeba wiedzieć — pisze *Now. Wremia,* — że od roku 1885, tj. od chwili utworzenia Weissenbergowskiej komisyi dla rewizyi ustaw finlandzkich, wszelka publiczna działalność w Finlandyi przybrała charakter *par excellence* polityczny, działacze finlandcy wyłącznie oddani są „sprawom państwowym“ i wytężają swe usiłowania ku temu ażeby uwieńczyć konstytucyę Finlandyi podniesieniem tego kraju do rangi odrębnego państwa.

„Pragną oni tę ideę przeprowadzić w teoryi i w praktyce, w ustawodawstwie i w literaturze. Ale niestety, naród milczy i obojętnym jest na tę propagandę. Po akademickiem opracowaniu teoryi finlandzkiego prawa państwowego, przygotowano dla ludu wydawnictwa popularne o tym przedmiocie Edwarda Berga, Surandera, Federleja i inne. Widać środek ten okazał się niedość skutecznym.

„Ażeby jak najskuteczniej szerzyć i rozpowszechniać w kraju tę separatystyczną teoryę polityczną, postanowiono użyć za środek propagandy t. zw. uniwersytetów ludowych i stworzyć przeciwwagę rosyjskiej władzy państwowej. W tym celu na czele programu tych uniwersytetów postawiono wykłady finlandzkiego prawa państwowego dla ludu, oczywiście według najnowszej ewangelii politycznej, jaką głoszą apostołowie separatyzmu finlandzkiego.

„Ta szkodliwa tendencya — mówi dalej *Now. Wremia* — zepsuła i spaczyła piękną w zasadzie myśl wprowadzenia w życie popularnych wykładów naukowych. Oczywiście rosyjski generał-gubernator kraju nie mógł aprobować tego kierunku w oświacie narodowej w Finlandyi i musiał w raportach swoich wyrazić odnośną opinię, zalecając odrzucenie uchwały Sejmu finlandzkiego.“

Nowoje Wremia nie poprzestaje na tych denuncyatorskich uwagach o działalności obywatelskiej w Finlandyi. Dziennik ten sądzi, że przez zniesienie uchwały Sejmu rząd rosyjski spełnił tylko część zadania i wprost wzywa władze rosyjskie, ażeby powściągnęły zgubną „propagandę“ i zakazały popularnych wykładów prawa państwowego dla ludu w Finlandyi. Dla dziennika rosyjskiego nie istnieje ani konstytucya finlandzka ani finlandzkie prawo państwowe; nie liczy się on ani z nauką prawa, ani z traktatami międzynarodowemi, poręczającemi prawno-polityczne stanowisko W. Księstwa Finlandzkiego.

Klęska rządu węgierskiego.

Wczorajszy telegram biura korespondencyjnego zupełnie błędnie przedstawił wynik obrad szczegółowych nad ustawą o wolności sumienia, która toczyła się w węgierskiej Izbie magnatów. Według telegramu uchwalono ustawę w brzmieniu komisyi, a więc w brzmieniu pierwotnem, nawet bez poprawek, opierających się na kompromisie pomiędzy liberalnymi magnatami, a ministerstwem. Tymczasem rzecz całkiem inaczej się miała i gabinet poniósł ciężką klęskę, która doprowadzić może do nowego przesilenia. Lecz nie uprzedzajmy toku dyskusyi.

W dyskusyi szczegółowej przedewszystkiem biskup Steiner zażądał opuszczenia § 3 który zawiera postanowienie, że ani religijne przekonania, ani przepisy religii nie uwalniają nikogo od wypełniania obowiązków wynikających z ustawy. Wniosek ten po przemówieniu ministra oświaty Wlassicsa odrzucono 123 głosami przeciw 120.

Żywszą dyskusyę wywołał dalszy wniosek biskupa Steinera o wykreślenie § 4 który przepisuje, że nikt nie może ulegać karze kościelnej z tego powodu, że wykonał pewien obowiązek, który nakładają nań ustawy państwowe, albo nie wykonał czynu, zabronionego przez te ustawy, albo wreszcie z powodu wykonywania przez niego praw nadawanych mu przez ustawy świeckie.

Biskup Steiner wniosek ten uzasadniał tem, że przepis ten sprzeciwia się podstawom kościoła katolickiego, na co odpowiedział minister Wlassics, że nie ma państwa cywilizowanego, któreby nie zastrzegało sobie w ten sposób poszanowania swoich ustaw. Wniosek ks. biskupa sprzeciwia się zasadzie udzielności państwa i ani katolicki, ani żaden inny kościół nie może mieć potrzeby karania kogokolwiek za to, że wykonuje ustawy państwowe.

Hr. Ferdynand Zichy popierał wniosek ks. Steinera, a po krótkiej replice ministra, zabrał głos kardynał Schlauch, który oświadczył, że jeżeli minister żąda, aby szanowano udzielność państwa, to sam powinien uszanować prawa kościoła katolickiego, jako samoistnej korporacyi. Postanowienia projektu sprzeciwiają się przepisom prawa kanonicznego i dlatego mowca prosi, aby uchwalono wniosek ks. biskupa Steinera.

Minister wyznań Wlassics zabiera jeszcze głos i wyjaśnia, że mówiąc o zwierzchnictwie państwa, nie myślał wcale o mięszaniu się władz świeckich do kwestyj wiary. Państwo jednak bezwarunkowo nie może zgodzić się na to, aby ktokolwiek nakładał kary za posłuszeństwo ustawom państwowym. Wewnętrzne życie religijne nie ma z tem żadnego związku i rozchodzi się tylko o władzę dyscyplinarną, objawiającą się na zewnątrz.

W głosowaniu Izba odrzuciła również ten wniosek 119 głosami przeciw 117.

Przy §. 6 rumuński metropolita Miron zażądał, aby przy wyliczaniu wyznań wymieniano wyznanie szyzmatyckie przed protestanckiem. Wniosek ten popierał hr. Ferdynand Zichy. Wielu jego stronników opuściło jednak salę i wniosek upadł.

Następnie przy drugim rozdziale, obejmującym §§. 7 do 21, hr. Franciszek Zichy wniósł, aby odrzucić cały ten rozdział. Po krótkiem przemówieniu ministra wyznań wniosek ten upadł i uchwalono rozdział drugi w myśl projektu komisyi. Tak więc Izba załatwiła dwa pierwsze rozdziały projektu po myśli rządu i tutaj wczorajszy telegram biura korespondencyjnego tylko o tyle był zgodny z prawdą.

Z kolei przystąpiono do trzeciego rozdziału, zawierającego postanowienia o bezwyznaniowych. Postanowienia te są właśnie osią, około której obracały się usiłowania obu stronnictw i od ich przyjęcia lub odrzucenia zależy byt ustawy, a prawdopodobnie i gabinetu.

Hr. Emeryk Schechenyi przedstawił znane wnioski kompromisowe; polegają one na tem, że w miejsce tego rozdziału ma nastąpić upoważnienie rządu do uregulowania stosunków osób nienależących do żadnego wyznania w drodze rozporządzenia.

Hr. Aladar Andrassy popiera ten wniosek a hr. Ferdynand Zichy oświadcza, że w razie odrzucenia wniosków hr. Schechenyi'ego wnienie o skreślenie całego tego ustępu.

Natomiast kardynał Schlauch występuje przeciw wnioskowi podnosząc, że zmienia on tylko formę, ale nie istotę rzeczy. Nadto sprawę tak ważną, zamiast załatwić w drodze ustawodawczej, pozostawia się rozporządzeniu. Sprzeciwia się to pojęciu państwa opartego na prawie, w którem ustawa powinna być podstawą stosunków. Rozporządzenie nie ma również mocy ustawy. „Ową okropną katastrofę, która nazywa się rewolucyą francuską, należy przypisać również nadmiernemu wybujaniu rozporządzeń i ordonansów.“

Minister oświaty Wlassics oświadcza, że stoi wprawdzie na stanowisku projektu, ale uważa za obojętne, czy kwestya ta będzie uregulowaną w drodze ustawy, czy też w drodze rozporządzenia.

Hr. Maurycy Esterhazy wnosi, aby skreślono cały trzeci rozdział.

Minister sprawiedliwości zapowiada, że w jesieni rząd wniesie projekt o postępowaniu sądowem w sprawach małżeńskich.

W głosowaniu Izba uchwaliła wniosek hr. Esterhazyego 126 głosami przeciw 118. Wskutek tego odpadają wnioski kompromisowe hr. Szechenyi'ego.

W ten sam właśnie sposób załatwiła Izba projekt rządowy za rządów hr. Wekerlego. Podówczas wskutek wykreślenia trzeciego rozdziału w trzeciem czytaniu głosowali przeciw projektowi także liberalni magnaci. Chociażby zresztą w Izbie magnatów zmieniono dziś taktykę i projekt utrzymał się w trzeciem czytaniu, to prawie niemożebnem jest, aby Izba posłów uchwaliła ustawę po takiej opozycyi i również nieprawdopodobnem wydaje się, aby rząd okrojoną ustawę przedłożył do sankcyi. Gdy nadto obecny gabinet oświadczył, że uważa za obowiązek przeprowadzić ustawy kościelne, przeto możliwem jest, że zamiast nowych prób uzna za stosowne ustąpić.

Po uchwaleniu wniosku hr. Esterhazy'ego, wielu magnatów opuściło salę, wskutek czego prezydent zamknął posiedzenie.

Reforma podatkowa.

X.

Podatek rentowy.

Na dzisiejszym systemie podatkowym w Austryi stosunkowo najlepiej wychodzą dochody z majątków ruchomych. Z natury rzeczy nie łatwo dostrzegalne i do uchwycenia trudne, uchodzą one z reguły uwadze władz podatkowych i umieją się wygodnie urządzać z podatkiem dochodowym III klasy, pod który je patent ces. z 29 października 1849 roku podciągnął, a którego albo wcale nie płacą, albo tylko w iluzorycznym wymiarze.

Statystycznie wykazano, że z tego źródła płynie bardzo znaczna część dochodów społecznych, a przyznane im faktycznie przywileje podatkowe krzywdzą wprost inne grupy dochodów, zdobywanych pracą i trudami. Wolność podatkowa, gdzieindziej wskazana i konieczna, tu staje się prawdziwie karygodna. Opodatkowania dochodów z majątku ruchomego domaga się sprawiedliwość tem bardziej, że dochód z ziemi, z budynków, z płac i z pracy przemysłowej dźwiga i tak wielki ciężar podatkowy. A skoro upragniona reforma nakłada na wszystkie rodzaje dochodów obok powszechnego osobisto-dochodowego, także, jakkolwiek do pewnego stopnia zredukowany, podatek przychodowy, byłoby rażąco niesłusznem,

*) §. 18 nowej ustawy podatkowej dotyczy utworzenia krajowych komisyj w celu wymiaru podatków.

---

bardziej kulejąc, niż zwykle, uciekła z ogródka, by ukryć wzruszenie.

V.

Od tej chwili między doktorem, który czytywał Voltaira, zaprzeczał duszy, wierzył tylko w naturę, a księdzem pałającym najżywszą miłością do Boga — wspólna dobroć i wspólna litość nad cierpieniami ludzkiemi zacieśniły węzły przyjaźni. Chociaż Combal, tak, jak i dawniej, nie bywał w kościele, wieczory spędzał na plebanii, gdzie dzięki jednakiej wysokości umysłów lekarza i księdza, godziny szybko mijały im na pogawędce, z której, za wspólną ugodą, było raz na zawsze wykluczone wszystko, coby mogło drażnić ich osobiste przekonania.

W ubogiem i surowem mieszkaniu księdza, srebrny śmiech Sydonii i jej nieznaczne utykanie było jedyną rozweselającą nutą.

Gdyby proboszcz był mniej roztargnionym, mniej oderwanym od ziemskich rzeczy, byłby zauważył rumieńce występujące na blade lica siestrzenicy i błyskawice przelatujące w jej niebieskich oczach, ile razy zachrypły dzwonek ogrodu oznajmiał przybycie doktora; byłby spostrzegł że młody jego przyjaciel, mimo zapału w ogniu dysputy, zatrzymywał się, patrząc na białe rączki Sydonii w chwili, gdy podawała w szklankach z podstawkami wyborne białe wino z Adissann. Ale proboszcz nic nie widział i może dlatego ręce ich spotykały się czasem mimowoli, dotykały i drżały...

Od dłuższego czasu proboszcz cierpiał na serce. Najwięcej używał tego organu, musiał go więc zużyć... Czyż to biedne serce nie uderzało przez czterdzieści lat na każdą niedolę, nie drżało z radości, nie cierpło z bolu nad cierpieniami parafian!? Cóż więc dziwnego, że w sile wieku raptem bić przestało?..

Pogodnego majowego poranku, przeźroczysta rzeka płynęła u stóp plebanii, ozłoconej promieniami słońca, na starym dachu świegotały jaskółki, oczekując zjawienia się duszyczki świętego człowieka, w zaroślach bzów i jaśminów słowiki ucichły, zachowując swe najpiękniejsze trele na uczczenie jej w przelocie — na prostem, żelaznem łóżku ksiądz proboszcz umierał.

Przerażeni, milczący, doktor z Sydonią czuwali nad konającym. Na bladej twarzy księdza malowała się pogoda szczęśliwej śmierci, a słodycz szarych oczów była nadziemska... Zrobił ostatni wysiłek, sparł się na poduszkach i szepnął ledwo dosłyszanym głosem:

— Sydonio — podaj mi rękę — i ty Combalu daj swoją.

Złączył je i dodał:

— Pobierzcie się moje dzieci, umieram szczęśliwy, będę was oczekiwał w niebie...

Na ozłoconym promieniami słońca dachu zaświegotały jaskółki, w krzakach bzów i jaśminów słowik im zawtórował — ksiądz proboszcz umarł.

VI.

W dwa lata po śmierci proboszcza, w dzień Wielkiejnocy, gdy dzwoniono na sumę, gromadka ludzi rozprawiała żywo na rynku. Był wśród nich aptekarz Razigade, wolnomyślny, nawrócony przez żonę, ładną brunetkę, którą ubóstwiał, kowal Roumegas stary ojciec Alingri i rzeźnik Fromenty.

— A ja wam powiadam, że wejdzie! — zawołał Razigade — wskazując palcem doktora, który prowadził żonę pod rękę, idąc do kościoła.

— A ja wam mówię, że nie wejdzie, — przerwał żywo Fromenty.

Roumegas i Alingri byli zdania aptekarza.

— A co nie miałem racyi, — rzekł wesoło rzeźnik widząc, że doktor otworzył drzwi kościoła żonie a sam wrócił do domu.

— To wejdzie na przyszły rok, — zapewniał energicznie aptekarz, wcale nie zmięszany — Oj te kobiety! kobiety!..

— Nawet kulawe! — dodał rzeźnik.

— Nawet kulawe! — powtórzył z wiarą aptekarz. *(M. M)*

gdyby tylko szczęśliwi posiadacze majątków ruchomych byli wyjęci z pod tego podwójnego opodatkowania, t. j. uiszczali jedynie podatek osobisto-dochodowy.

Już pierwotny projekt Steinbacha wprowadzał w tym celu tak zwany podatek rentowy. Traktuje o nim trzeci rozdział projektowanych ustaw, którego pierwszy §. (124) ogólnie orzeka, że „podatkowi rentowemu podlega każdy, kto pobiera dochód z przedmiotów lub praw majątkowych, o ile na nich już bezpośrednio nie ciąży podatek gruntowy, domowy, zarobkowy lub podatek od płac".

Zapowiedź rządu obudziła z razu wielkie nadzieje co do wysokości podatku rentowego. Przypuszczano i słusznie, że wymiar jego będzie co najmniej odpowiadał wymiarowi innych bezpośrednich podatków. Niebawem atoli nastąpiło pod tym względem bolesne rozczarowanie. Zarówno motywa projektu, jak wywody przedstawicieli rządowych w komisyi podatkowej, jak wreszcie sama treść przepisów, objętych tym rozdziałem, dostarczyły pewnego dowodu, że naturalny gdzieindziej i logiką nieraz wskazany optymizm, w Austryi racyi bytu nie ma i mieć widocznie nie może.

Rząd wyłączył przedewszystkiem od podatku rentowego dochody bardzo znacznej części kapitałów ruchomych, jako dziś już rzekomo wysokim obciążonych podatkiem, wyższym niż w innych państwach. Należą tu miliardy, które reprezentuje kapitał licznych spółek akcyjnych i innych przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Mają one płacić od dywidend i odsetek pierwszeństwa 10-cio procentowy podatek dochodowy, który przy niemożności potrącania odsetek biernych z reguły więcej wynosi, a z doliczeniem przyjętych w Austryi dodatków krajowych, powiatowych i gminnych dochodzi do cyfr „niezwykle wysokich". Projektowana reforma zdaniem rządu nie zniży tego podatku na równi z innemi podatkami przychodowemi, oprze go jeno na „rozumniejszych podstawach".

Druga, niemniej znaczna część majątków ruchomych, także wolną będzie od rentowego podatku, a to na podstawie ustawowych przywilejów. Na wzór austryackiej 4.2% renty państwowej zawarowało ustawodawstwo — jak wiadomo — wolność podatkową licznym pożyczkom krajów, powiatów, gmin i innych korporacyj, aby szczególnie w czasach wysokiej stopy procentowej szukającym kredytu stworzyć znośniejsze warunki. Pośrednio tylko dochody z takich papierów będą opodatkowane, mianowicie posiadacze ich ulegną podatkowi osobisto-dochodowemu. Obciążenie efektów tego rodzaju bezpośrednim podatkiem przychodowym, mianowicie rentowym, mogłoby zdaniem rządu narazić austryacki kredyt państwowy na bardzo poważne i groźne przesilenie!

Na dalszą, niemałą także część ruchomego majątku w Austryi, gdyż reprezentowana przez nią suma idzie w tysiące milionów, składają się kapitały ubezpieczone na ziemi, hipoteki, listy zastawne itp. Nie można twierdzić — dowodzi rząd, — jakoby intencyą ustawodawcy było uwolnić od podatków odsetki tych bardzo wielkich kapitałów, które zwłaszcza skutkiem silnego rozwoju miast, pomnożenia się miejskich budynków i skutkiem hipotecznego obciążenia posiadłości wiejskich ostatniemi czasy znacznie jeszcze wzrosły.

Wprawdzie już patent z r. 1849 dozwolił obdłużonym właścicielom gruntów i domów z tytułu podatku dochodowego strącać swoim wierzycielom 20 tą część odsetek, jakie w danym razie opłacać mają.

Dłużnicy ci tak samo jak kupcy i przemysłowcy, którym podobną „ulgę" przyznano, byli uprawnieni pomimo tego potrącenia żądać pokwitowania całej sumy dłużnej. Atoli jedno jest niewątpliwie pewnem, a i rząd ujrzał się zmuszonym to przyznać, że z prawa tego prawie nigdy nie korzystano, z powodów łatwych do zrozumienia, z obawy przed utraceniem kredytu. I w sferach rządowych przemogło wreszcie przekonanie, że wierzycielom kapitałów, lokowanych na hipotekach, należałoby na procenta od tychże nałożyć bezpośredni podatek. Tylko co do takich częściowych zapisów długu i pożyczek hipotecznych, których odsetki w przedsiębiorstwach, obowiązanych do publicznego składania rachunków, wliczone są do opodatkowanego przychodu i w ten sposób wysokiemu ulegają podatkowi, przedsiębiorstwa te, o ile w myśl ustaw dotychczasowych miały prawo do potrąceń podatkowych, zatrzymują to uprawnienie i na przyszłość. Zaznaczyliśmy jednak już wyżej, że listy zastawne i podobne papiery wartościowe nie mają być doliczane do opodatkowanego przychodu, a zatem przywilej powyższy, jeśli go tak nazwać można, nie odnosi się do wymienionych efektów.

Rząd więc zdecydował się nareszcie na wprowadzenie tu podatku rentowego, wymierzył go jednak bardzo umiarkowanie, bo tylko w wysokości 2 prc. t. j. w $^1/_{50}$ części fasyonowanych odsetek, a to z obawy, że pomimo tendencyi obniżenia się stopy procentowej, mogłoby nastąpić pewne, acz „niewielkie" podrożenie kredytu hipotecznego.

Tłómaczy się dalej rząd, że podatek rentowy w Austryi przynajmniej w tej formie, za nowy uchodzić może, przedewszystkiem zaś tem, że równocześnie ma być wprowadzony progresywny podatek osobisto-dochodowy, któremu podlegać mają wszelkie odsetki od papierów wartościowych, pożyczek hipotecznych i innych. Wysoka stopa podatku rentowego mogłaby, zdaniem rządu, przeszkodzić wprowadzeniu podatku osobisto-dochodowego, tem samem zaś całe dzieło reformy podatkowej na szwank narazić.

Co z tego wynika? Oto, że jak utrzymuje minister skarbu, największa część dochodów z ruchomego kapitału w Austryi jest już (wysoko!) opodatkowaną, inna wielka ich część ma podlegać tylko podatkowi osobisto-dochodowemu. Pozostaje zawsze jeszcze niemała grupa tych dochodów, przedstawiająca roczną cyfrę 140 do 150 milionów złr. Na nią nałożony będzie obok osobisto-dochodowego, także osobny podatek rentowy.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 23 marca.*

Sprawa jednorocznych ochotników, poruszona przez nas dzisiaj w artykule wstępnym, była wczoraj przedmiotem obrad komisyi budżetowej. Minister Welsersheimb dał, w odpowiedzi na skargi i zapytania posłów w tej sprawie, wyjaśnienia, które wcale zaspokoić naszych żądań nie mogą.

Mianowicie minister obrony krajowej powtórzył powody zaprowadzenia drugiego, przymusowego roku służby dla jednorocznych ochotników i zapewniał, że skutki tego obostrzenia przeszły wszelkie oczekiwania, albowiem liczba kandydatów, którzy złożyli egzamin oficerski, podniosła się z $38^1/_2$ prc. na $88^1/_2$ proc. Uważa więc minister dążności ku zniesieniu drugiego roku służby za niebezpieczne dla dalszych wyników egzaminu oficerskiego.

Minister zaprzecza twierdzeniu, jakobyśmy już dostateczną mieli liczbę oficerów. Na wypadek wojny gotowe i zorganizowane jest tylko pierwsze powołanie; natomiast starać się należy o dalsze uzupełnienia. „Gdyby jednoroczny ochotnik — mówił minister — pomimo najlepszych chęci, nie mógł uczynić zadość wymaganiom przy egzaminie oficerskim, to wypadki takie gotową jest administracya wojskowa uwzględnić. W tym celu nawiązane będą z Węgrami rokowania, aby takim jednorocznym ochotnikom, jeżeli zresztą nic im nie będzie można zarzucić, dawać urlop w drodze administracyjnej".

Sądzimy, że oświadczenie to żadną miarą nie może zadowolnić uprawnionych żądań o zniesienie drugiego roku służby wojskowej u jednorocznych ochotników w drodze ustawodawczej.

Juridicz. Gazeta donosi, że prawdopodobnie już od 1 stycznia 1896 roku na Syberyi wprowadzoną zostanie jawna procedura sądowa i sądy przysięgłych. Projekt wprowadzenia na Sybir ustaw sądowych z 1863 roku w całej ich rozciągłości wniesiony już został do Rady stanu w Petersburgu. Wprowadzenie w życie tej reformy przyczyni się zapewne także cokolwiek do złagodzenia losu wygnańców na Syberyi, ponieważ władzom administracyjnym odjętą zostanie wszelka kompetencya sądowa.

Prawit. Wiestnik podaje do wiadomości, że naczelnik dyrekcyi naukowej siedleckiej Dobrowolski mianowany został pomocnikiem kuratora warszawskiego okręgu naukowego.

Z Niemiec.

Radę stanu zamknął cesarz Wilhelm onegdaj przemówieniem, które prawie w dosłownem brzmieniu podały nam wczoraj telegramy. Uchwały powzięte przez Radę stanu znamionuje przedewszystkiem odrzucenie wniosku Kanitza o monopolu zbożowym. Rada stanu oświadczyła, że bezpośredni wpływ państwa na handel zbożowy uważa za niewłaściwy, a nawet niemożliwy do przeprowadzenia, stąd i spodziewany wynik podwyższenia cen zboża bardzo byłby wątpliwy. Nadto zadania, jakie w tym wypadku spadłoby na państwo, nie podobna pogodzić z jego stanowiskiem.

Państwo nie może zajmować się zakupnem i sprzedażą zboża, a przytem wymierzyć i ustalić potrzeby ludności. Organa państwa nie nadają się po prostu do takiej czynności. Jeżeli zaś celem tej czynności ma być sprzedawanie biednym klasom ludności środków spożywczych po możliwie najwyższych cenach, to postępowanie takie pod względem socyalno-politycznym bardzo musi być niebezpieczne. Objęcie przez państwo sprzedaży zboża wywołałoby bardzo wielkie niezadowolenie i zaszkodziłoby życiu państwowemu.

Uchwalone natomiast przez Radę stanu rezolucye nie zawierają właściwie nic nowego ponad to, co w innych państwach także dla podniesienia rolnictwa zrobiono lub zaprojektowano.

Mianowicie uchwały te zdążały do obmyślenia środków, mogących obniżyć cenę produkcyi zbożowej przez obniżenie cen produktów surowych, potrzebnych rolnictwu, przez popieranie instytucyi dóbr rentowych i polepszenie warunków kredytu włościańskiego. W myśl tych zasad poleca Rada stanu: reorganizacyę składów transitowych; reformę giełdy zbożowej z możliwem ograniczeniem gry spekulacyjnej; popieranie instytucyi spichlerzy wspólnych; zmianę stosunków kredytu w młynach; reformę ustawodawstwa o podatku spirytusowym; obniżenie taryf kolejowych i t. p.

Dodać winniśmy, że odrzucenie wniosku Kanitza przez Radę stanu nie przesądza wcale o jego losach w parlamencie.

Prezydent parlamentu Levetzow zamierza mimo opozycyi w konwencie seniorów podać dzisiaj w parlamencie wniosek o uczczenie księcia Bismarka w dzień jego urodzin. Parlament liczy obecnie 388 członków, z tych tylko 175 poprze wniosek marszałka, 213 głosować będzie przeciw niemu. Nie ma więc p. Levetzow widoków zwycięstwa, chyba liczy na to, że przeciwnicy jego wniosku w nadzwyczajnie małej stawią się liczbie. Levetzow miał zagrozić, że w razie odrzucenia tego wniosku poda się do dymisyi.

Program uroczystości otwarcia kanału bałtycko-niemieckiego ogłoszono już urzędownie. Cesarz przybędzie 19 go czerwca z zagranicznymi gośćmi do Hamburga, podczas gdy obce okręty wojenne zarzucą kotwicę w porcie kielskim; 20-go czerwca wysiądzie cesarz z gośćmi na ląd, aby obejrzeć upusty i oddać kanał do użycia, poczem uda się z całą flotą krajową i zagraniczną kanałem aż do Rendsburga, gdzie 21-go czerwca odbędzie się wielka parada i położenie zawornika na upuście w Holtenau. W uroczystości tej weźmie udział więcej niż 100 okrętów wojennych, z tych około 60 niemieckich. Nigdy bodaj jeszcze nie zgromadziła się na jednym punkcie taka ogromna flota wojenna.

Ks. Radolin ambasadorem w Petersburgu.

Wczorajszy telegram przyniósł niespodziewaną wiadomość o mianowaniu księcia Radolina ambasadorem w Petersburgu na miejsce odwołanego generała Werdera. Wiadomość tę nazywamy niespodziewaną ponieważ w liczbie kandydatów na to stanowisko nie wymieniano wcale księcia Radolina i mówiono już z całą pewnością, że hr. Herbert Bismark zostanie następcą Werdera. Stało się inaczej.

Przez powołanie ks. Radolina, dotychczasowego ambasadora niemieckiego w Konstantynopolu, na reprezentanta niemieckiego przy dworze rosyjskim, cesarz Wilhelm dał do poznania, że zależy mu na tem, ażeby politykę niemiecką wobec Rosyi reprezentował dyplomata z powołania, który zarazem odpowiada najwyższym wymaganiom towarzyskim. Rosyjskie sfery dworskie i rządowe nie będą miały powodu żalić się że następca generała Werdera może popsuć jego pokojowe dzieło. Ks. Radolin będzie niewątpliwie dla rosyjskiego rządu o wiele sympatyczniejszą osobistością, niżby był hr. Herbert Bismark, przeciwko któremu dzienniki rosyjskie otwarcie podniosły zarzuty.

Książę Hugo Leszczyc v. Radolin pochodzi ze starożytnego arystokratycznego rodu polskiego, dzisiaj zupełnie zniemczonego; jest synem hrabiego na Radolinie Radolińskiego, ordynata Jaroczyńskiego w Poznańskiem. Urodził się 1 kwietnia 1842 roku. Od 1882 roku był posłem pruskim w Weimarze a w 1885 roku został starszym marszałkiem dworu następcy tronu Fryderyka Wilhelma, który go zaszczycał osobistą przyjaźnią, a zostawszy cesarzem, wyniósł go do godności książęcej.

Po upadku ks. Bismarka znowu wstąpił do czynnej służby dyplomatycznej i został ambasadorem w Konstantynopolu na miejsce Radowitza, przeniesionego na ambasadora do Madrytu.

Obowiązki swe dyplomatyczne przy dworze sułtana ks. Radolin pełnił bardzo zręcznie i z wielkim talentem. To też cesarz Wilhelm mianując go ambasadorem w Petersburgu nadał mu równocześnie order Czerwonego Orła za „znakomite usługi dyplomatyczne".

Ambasadorem w Konstantynopolu na miejsce ks. Radolina mianowany został baron Saurma-Jeltsch dotychczasowy ambasador w Waszyngtonie, a niegdyś generalny konsul w Kairze i i poseł w Bukareszcie.

Kronika.

***Kraków,** 23 marca.*

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające w poniedziałek uroczyste święto — wyjdzie dopiero we wtorek o zwykłej porze.

Chcąc zaznajomić czytelników naszych z rozlicznemi kierunkami literatury powieściowej Francuzów, w feletonie dzisiejszego numeru dajemy prześliczną nowellę Vigué d'Octon, wytwornego pisarza o idealistycznym kierunku, w tłómaczeniu tego samego pióra, co dwie poprzednie nowelle Pawła Margieritte.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. Emil Tadeusz Kurowski 11 tomów książek do dyspozycyi Zarządu głównego.

Walne zebranie członków krakowskiego Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej", jak zaznaczaliśmy, odbędzie się w poniedziałek d. 25 b. m. o godz. 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet" w Krakowie odbędzie się w niedzielę d. 31 b. m. o godz. 3 po południu, w sali wykładowej kursów im. Baranieckiego, w domu przy ulicy Karmelickiej l. 15, I piętro. — Porządek dzienny: Sprawozdanie z dotychczasowych czynności. Wybór wydziału. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie kasy chorych przy Stow. przem. krawców w Krakowie odbędzie się jutro w w niedzielę o godz. 2 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej, na które Szanownych delegatów tak z grona pryncypałów, jako też i towarzyszów zaprasza dyrekcya.

Dr. Edmund Kowalski, przez lat kilka kierownik zakładu wodoleczniczego w Jaworzu na Śląsku, a w ostatnich czasach dzierżawca tegoż zakładu, zrzekł się tej dzierżawy i obejmuje od maja br. pensyonat wodoleczniczy „Kisielka" pod Lwowem.

P. Zygmunt Kaczkowski zmienił mieszkanie w Paryżu i mieszka: rue Riboutté 6.

Losowanie dzieł sztuki, nabytych przez krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, odbędzie się jutro w niedzielę w salach Towarzystwa w Sukiennicach o godz. 12 w południe.

Samobójstwo i zabójstwo usiłował dziś popełnić w mieście naszem porucznik trenu, liczący 23 lat, Robert Heytmanek, edler von Kronvart rodem z Pragi czeskiej. Około godziny pół do dziesiątej rano do hotelu Krakowskiego zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej, tak prawdziwą pomoc niosące w coraz częściej trafiających się nagle nieszczęśliwych wypadkach. W jednym z numerów tego hotelu od trzech dni zamieszkiwał wymieniony porucznik wraz z 17 lat liczącą kasyerką kawiarni przy ulicy Szpitalnej Fritzi Teklą Reistöten. Przybyli ze stacyi dyżurni medycy pp. Dobrowolski i Nowotny, zastali już na miejscu dr. Gabryszewskiego. W numerze hotelowym około 9 rano porucznik Heytmanek dał dwa strzały z rewolweru do swojej towarzyszki, która siedziała. Przy pierwszym strzale nabój nie wypalił wcale; przy drugim, drżącą już ręką wymierzonym, Fritzi zranioną została w głowę z lewej strony, kula wszakże przeszła skośnie, wyrywając tylko kilku centymetrów długości ranę na skórze. Trzeci strzał skierował we własną pierś i kula utkwiła mu w ciele poniżej serca. Usiłowane to samobójstwo i zabójstwo popełnione zostało z rozmysłem, porucznik Heytmanek bowiem pozostawił list do matki, a Fritzi Reistöten do krewnych, z wyjaśnieniami, iż nieszczęśliwa miłość była przyczyną ich zgonu, nadto oboje pozostawili kartkę z wymienieniem swoich nazwisk, wieku, oraz prośbą o wspólny grób. Po udzieleniu na miejscu pierwszej pomocy, ciężko rannego porucznika Heytmanka pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło do szpitala garnizonowego na Wawelu. Nie utracił on przytomności, lecz z żalem wspominał ustawicznie o Fritzi. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Fritzi Reistöten, która niebawem przyjść może do zdrowia odwiezioną została do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. Obalińskiego, gdzie ją natychmiast przyjęto. Na miejscu wypadku obecni byli urzędnicy policyi, lekarz policyjny dr. Szwarc i t. d. Sensacyjne to zajście dziś w południe zaalarmowało miasto i stało się przyczyną najfantastyczniejszych pogłosek zarówno o osobach głównych aktorów krwawego dramatu, jak i o pobudkach całego wypadku. Relacyę powyższą, prawdziwą, bo zbadaną u źródeł urzędowych, uzupełniamy wieścią, krążącą w sferach wojskowych, którą wszakże z zastrzeżeniem powtarzamy, iż porucznik Heytmanek poprzednio już wniósł podanie o uwolnienie go ze służby.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. We wtorek 26 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu przy Rynku głównym l. 8 odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym: Sprawozdanie nadinżyniera R. Ingardena z czynności w komisyi wodociągowej. — Ze względu na ważność sprawy, prosimy usilnie o liczny współudział, oraz o wczesne zebranie się. Prezes *Karol Zaremba.*

Ministerstwo spraw wewnętrznych w Austryi, jak donosi *Przegląd lekarski*, orzekło na podstawie opinii najwyższej Rady lekarskiej, iż metody hidropatycznej Kneippa nie można uważać za metodę umiejętną, na rozumowych zasadach opartą, i że przeto przy udzielaniu pozwolenia na zakłady hidropatyczne według metody Kneippa, której użycie zresztą zupełnie zostawia się uznaniu lekarza zakładowego, nie wolno tej metody wpisywać w koncesyę.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej założyło nowe bezpłatne czytelnie ludowe: w Siółkowej (pow. Grybów) pod kier. p. Janowskiej, nauczycielki, drugą czytelnię w Mogile (pow. Kraków) pod kier. ks. Celestyna Grzesiaka i w Koźmicach Wielkich (pow. Wieliczka) pod kier. p. Ulrichówney, nauczycielki. Oprócz tego uzupełniono nowemi książkami 16 dawniej założonych czytelń, a mianowicie: w Płokach, Rzepienniku Marciszewskim, Raciborsku, Lubli, Frydrychowicach, Ryczowie, Krzeszowie, Nowosielcach, Trzcinicy, Zborowicach, Siedlcach, Psarach, Zarównia, Dembnie, Podolu i Libiążu Wielkim. W tym celu użyto ogółem 1178 tomów książek, wartości 398 złr. Do drugiej czytelni w Mogile włączono nadto 562 tomów książek, wartości 240 złr., ofiarowanych w darze przez ks. Celestyna Grzesiaka. Dla czytelni mieszczańskiej w Tarnobrzegu, tudzież dla czytelni na Śląsku austr. w Dębowcu w Karwiny i w Kończycach Małych przesłano w darze 277 książek wartości 160 złr.

W „Ognisku", Stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, jutro w niedzielę danem będzie dla członków przedstawienie amatorskie. Program obejmuje: „Vis à Vis", fraszka sceniczna w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza; „U ciotuni", komedya w 1 akcie Cyryla Danielewskiego; „Piosnka wujaszka", krotochwila w 1 akcie ze śpiewami Al. hr. Fredry. Początek o godz. 7 wieczorem.

Pielgrzymkę polską do Rzymu celem zwiedzenia miejsc pamiątkowych jak już donosiliśmy, urządza ks. Jan Siedlecki. Wedle nadesłanego nam programu pielgrzymka wyruszy z Krakowa dnia 15 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczór osobnym pociągiem, i skieruje się drogą na Wiedeń, Padwę, Loreto, Assyż do Rzymu, a z powrotem przez Chiusi, Florencyę, Bolonię i Wenecyę. Koszta podróży tam i napowrót wynoszą: I klasą 125 złr., II klasą 80 złr., III klasą 48 złr. Zgłoszenia do uczestnictwa przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela ks. Jan Siedlecki w Krakowie Mały Rynek, 7.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Dotychczasowa nazwa stacyi „Praga B. W. B." (kolei zachodnio-czeskiej), położonej na szlaku Praga—Pilzno—Fürth, zmienioną zostanie z dniem 1 maja b. r. na „Smichow".

Koncert Ireny Abendrothówny, primadonny opery wiedeńskiej odbędzie się nieodwołalnie d. 2 kwietnia b. r.

Z teatru komunikują nam: Powszechne zainteresowanie i ciągle nowe zgłoszenia publiczności miejscowej skłoniły dyrekcyę do naznaczenia dziewiątego już przedstawienia „Hanusi" w tak krótkim czasie. Odbędzie się ono w poniedziałek, poprzedzi je zaś tym razem dawno nie grana farsetka Dobrzańskiego, niespożytej siły komicznej „Złoty cielec". Obok „Madame Sans Gène" odniosła „Hanusia" najwyższy dotąd sukces na nowej scenie.

Odczyt. Jutro w niedzielę o godz. 4 po południu w głównej sali *Collegii novi* prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski wygłosi odczyt o ś. p. Marcelinie księżnej Czartoryskiej. Dochód z odczytu przeznaczony na Czytelnię katolicką w Krakowie.

Wieczór muzyczny. Od lat kilku urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń podjęli piękną myśl urządzania raz w roku wieczoru muzycznego, którego dochód przeznaczony jest na funduaz dla sierót po urzędnikach Towarzystwa. Charakterystyczną cechą tych wieczorów, że udział w wykonaniu programu biorą sami urzędnicy lub też osoby należące do ich rodzin, że wieczory te mają charakter prywatnych, a jako takie nie roszcząc pretensyi do wysokiego artyzmu i niedostrajając się do wygórowanych wymagań, są mimo to bardzo zajmujące i świadczą o znacznym kulcie muzyki pomiędzy urzędnikami i ich rodzinami. Wieczór taki odbył się wczoraj przy szczelnie zapełnionej sali, a piękny program i artystyczne tegoż wykonanie było zasłużonym rezultatem pracy kółka śpiewackiego urzędników, które przygotowaniem wieczoru się zajmowało. Podzielony na dwie części program obejmował produkcye solowe i zbiorowe, wokalne i instrumentalne, oraz deklamacyę i w całości sprawiał bardzo sympatyczne wrażenie. W części pierwszej prawdziwą niespodzianką był występ młodziutkiej p. Kr., uczennicy p. Galla, obdarzonej ładnym i dobrze postawionym głosem, która odśpiewała cztery solowe utwory. Cavatina z „Hugonotów" i „Barkarola" Galla, wykonane z wielkim wdziękiem i doskonałem zrozumieniem, zjednały wykonawczyni długie i rzęsiste oklaski. Pojawienie się tego sympatycznego i wiele obiecującego talentu na muzykalnym horyzoncie naszego miasta z szczerem zanotować wypada zadowoleniem. Gra na skrzypcach p. P. dała nam poznać w młodym amatorze prawdziwy muzykalny temperament i szczere poczucie i zrozumienie wykonywanych utworów, z których najpiękniej wypadła „Gondoliera" Riesa. Znany z częstych występów estradowych barytonista p. Nowak obdarzył słuchaczy bardzo artystycznie wykonanemi pieśniami: „Dwie Zorze", „Ninetta" Galla oraz lekką kołysankę Burgera. Gra na fortepianie p. Z., deklamacye i produkcye chóru kółka, który pod batutą p. W. odśpiewał bardzo ładnie pieśni Lwowskiego i Żeleńskiego, a na zakończenie melodyjne i efektowne „Życie Cyganów" Schumanna, z tow. orkiestry dopełniło całości pięknego wieczoru. Do śpiewu akompaniował prof. Gall.

Zmarli. Rudolf Ditmar, znany fabrykant lamp w Wiedniu, zmarł tamże wczoraj w 78 roku życia. Ditmar był jednym z największych przemysłowców austryackich, posiadał bowiem oprócz głównej fabryki w Erdberg pod Wiedniem zatrudniającej 700 robotników, także filialne fabryki w Berlinie, Medyolanie, Warszawie i Znaimie, które miały swe składy w kilkudziesięciu miastach Europy. Źródłem powodzenia i olbrzymiego majątku Ditmara był wynaleziony przez niego regulator z palnikiem, wprowadzającym ulepszenie w dotychczasowym systemie oświetlenia. Ś. p. Ditmar był właścicielem orderu żelaznej korony III klasy i Franciszka Józefa, radcą handlowym i miejskim, wreszcie posłem na Sejm dolno-austryacki. Zakładami przemysłowemi Ditmara zarządzać będą w przyszłości syn jego i zięć.

W Przemyślu zmarł Gustaw Zygadłowicz, generał porucznik, dywizyoner obrony krajowej.

Wydział krajowy ogłasza, że w dniu 16 b. m. poświęcony i otwarty został dla publicznego użytku krajowy zakład położniczo-ginekologiczny, wzniesiony obok gmachu krajowego szpitala powszechnego we Lwowie.

Rada miasta Lwowa na ostatniem posiedzeniu uchwaliła nabyć realność przy ul. św. Zofii, w której mieści się obecnie dom pracy pod godłem „Opatrzność", za cenę 22.000 złr. i przeznaczyć ją dla celów kwaterunkowych; dalej uchwaliła wybudować dla ośmiu kompanij piechoty koszary naprzeciw domu Inwalidów kosztem nie wyższym jak 300.000 złr. Roboty rozpocząć się mają jeszcze tej wiosny; wreszcie uchwaliła, aby witraż który swego czasu Rada miejska ofiarowała się kosztem 3000 złr. ufundować dla lwowskiej rz. k. katedry, przedstawiał „Śluby Jana Kazimierza" i poleciła Sek. III postarać się o projekty, których koszta Rada miejska pokryje. Rozpoczęto następnie dyskusyę nad miejskim budżetem szkolnym, którą jednakże z powodu braku kompletu przerwać i do następnego posiedzenia odroczyć musiano. Dom pracy pod godłem „Opatrzność" otrzymał od Rady miejskiej subwencyę 7000 złr. i przeniesionym zostanie na ulicę Kochanowskiego.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwała Sejmu co do pożyczki dziesięciu milionów złr., jaką zaciągnąć ma gmina m. Lwowa.

Nowe towarzystwo dramatyczne. P. Andrzej Lelewicz, znany monologista, stormował towarzystwo, złożone z kilku osób, i zamyśla objechać główniejsze miasta Galicyi. W skład trupy, oprócz p. Lelewicza, wchodzą: p. Celiński, pani M. Szeretti i para baletowa z Warszawy, produkująca się przedtem z wielkiem uznaniem w Kijowie, Moskwie i Petersburgu. Przedstawienia składać się będą z monologów humorystycznych, komedyek jednoaktowych, duetów, tercetów i tańców fantazyjnych i charakterystycznych. Pierwsze przedstawienie odbędzie się jutro w niedzielę w Tarnowie. Następnie towarzystwo uda się do Przemyśla, Stanisławowa, Kołomyi, Czerniowiec i t. d.

„Swoi" w Przeworsku. Czytamy w *Kuryerze Przemyskim*:

Z bólem serca przychodzi nam zaznaczyć, że z każdym dniem i na każdym kroku napływ obcokrajowców w naszej biednej Galicyi się wzmaga, wypierając rodaków poza ocean szukać szczęścia i pracy, co jest jednakże bezwarunkowem następstwem postępowania szlachty polskiej, która sama do tego pomocną przykłada rękę.

Dowodów na to szukać nam nie trzeba daleko; bo oto spółka, budująca cukrownię w Przeworsku, oddała przedsiębiorstwo budowy Czechom i Niemcom, a ci, naturalnie, popierając swoich rodaków, ściągnęli cały zastęp cieśli, murarzy, nadstawników i wielu innych robotników, ba nawet pisarzy i rysowników z Czech, Niemiec, a nawet aż ze Szwajcaryi. Skutkiem tego na placu budowy widnieją z daleka czeskie napisy z nazwiskiem p. przedsiębiorcy, a u dołu *„Baunternehmung"*, lub *„Central Bureau der Baunternehmung"* i inne. Zamiast polskich nazwisk, napotyka się takie, jak: Pospišil, Nawratil, Podrigal, Pretacek, lub Lindenfeld, Gartenmann i wielu innych „tilów", „gulów", „manów", „tacków", Polaka ze świecą nie znajdziesz.

Zapytujemy więc, czy sztuki wybudowania cukrowni w Przeworsku nie dokazałoby przedsiębiorstwo, składające się z inżynierów Polaków, których nie brak w Galicyi, a przytem ludzi sumiennych w swym fachu, może nawet bieglejszych niż obcokrajowcy i nie patrzących na wyzyskanie towarzystwa, które przez obcokrajowców absolutnie wyzyskiwanem być musi?

Teraz za późno wynurzać życzenie, aby ci pp. przedsiębiorcy i Pospopiszyle szukali pola do działania w swoim „Vaterlandzie", gdyż są już na miejscu. Żywimy jednakże tę niepłonną nadzieję, że nasi protektorzy przemysłu krajowego nie pójdą w ślady towarzystwa budującego cukrownię w Przeworsku, gdyż w przeciwnym razie przemysł krajowy nigdy się nie rozkrzewi. I czy takie mają być owoce wystawy krajowej we Lwowie!?

Brody, 20 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Donieśliście niedawno, że w mieście naszem wychodzić będzie z dniem 1 kwietnia *Gazeta brodzka* z dodatkiem *Rękodzielnika postępowego*. Otóż z przyjemnością mogę wam donieść, że pierwszy numer ujrzał już światło dzienne, a cieszono się już naprzód, bo spodziewano się znaleść różne lokalne plotki i ploteczki. Nastąpiło jednak rozczarowanie! Gazeta ta redagowana jest przez p. Popiela, człowieka spokojnego ducha, który we wstępnym artykule wyraźnie powiada: „Zaznaczamy z góry, że osobistych wycieczek przeciw drugim ogłaszać nie będziemy, natomiast wszelkie szlachetne dążności w piśmie naszem podnosić będziemy." Są to piękne słowa i spodziewamy się, że słów tych redaktor trzymać się będzie. Na pierwszej stronicy znajdujemy „Szkic topograficzny powiatów brodzkiego i złoczowskiego", opatrzonego mapką. Artykuł „Nasze położenie", akreślony na podstawie relacyi, wystosowanej przez Izbę handlową do ministerstwa handlu, daje nam bardzo smutny obraz rozwoju pod każdym względem naszego powiatu. Artykuły „Ze sfer szkolnych" i „Spółka wodna dla osuszenia bagien oleskich" są bardzo wyczerpująco omawiane. Feleton p. n. „Szarówka", napisany przez inspektora szkolnego p. Tokarskiego, znanego na polu piśmiennictwa ludowego, i Kronika dopełniają numeru. — Dodatek obejmuje „Słowo wstępne" i „Echa z wystawy krajowej".

Eksplozya kotła u lokomotywy. Na stacyi kolei państwowej Princersdorf pod Lincem nastąpił w dniu 21 b. m. straszliwy w skutkach wybuch kotła u lokomotywy w chwili, gdy pociąg towarowy wjeżdżał na stacyę. Katastrofę poprzedziła ogłuszająca detonacya, a równocześnie z nią dwóch ludzi maszynista i palacz zakreśliwszy łuk w powietrzu zrzuceni zostali na ziemię. Palacz w jednej chwili był trupem, maszynista zaś walczy ze śmiercią. Lokomotywa została rozniesioną w szczątki, które w promieniu 500 kroków się rozleciały, główny korpus wrył się głęboko w ziemię, obrócony kołami do góry.

Jubileusz kompozytora polskiego w Ameryce. Obchód jubileuszowy, urządzony przez Polaków i Amerykanów w mieście Los Angeles w Kalifornii na upamiętnienie 70-letniej działalności kompozytorskiej znanego muzyka Antoniego Kątskiego, od-

był się istotnie, jak nam z Ameryki donoszą, w dniu 14 stycznia b. r. Z powodu szalonego orkanu, jaki w dniu tym panował, na koncert jubileuszowy mała tylko pospieszyła garstka miłośników muzyki i wielbicieli Kątskiego. Program koncertu wypełniły utwory Beethovena Leonarda, Robaudiego, Dudley Bucka i Jubilata. Sam Kątski odegrał Allegro z 5 Sonaty skomponowane w r. 1850, Serenadę Szuberta, Zbiór pieśni amerykańskich, a na ogólne żądanie odegrał głośne „Przebudzenie się lwa" i nowo skomponowany „Patrol polski". W dniu koncertu i kilku dniach następnych nadeszły do jubilata liczne telegramy i listy gratulacyjne, między innemi od warszawskiego Towarzystwa muzycznego od Józefa Rawicza, konsula amerykańskiego w Warszawie, od p. Kerntopfa, fabrykanta fortepianów w Warszawie i bardzo wielu Polaków z Warszawy, Galicyi i Ameryki. Po skończonym koncercie 79-letni starzec wyruszył nocnym pociągiem do Salem, gdzie miał nazajutrz dać koncert.

Miasto San Francisko urządziło na cześć Kątskiego wielki koncert benefisyjny w dniu 21 lutego b. r. Na koncercie tym odegrał Kątski kilka utworów fortepianowych. Ulegając namowom rodaków Antoni Kątski postanowił powrócić do kraju rodzinnego.

Katastrofa na pogrzebie. W miejscowości Feltre pod Wenecyą zawalił się wysoki mur kościelny na cmentarzu podczas pogrzebu w chwili, gdy spuszczano trumnę ze zwłokami do grobu. Kilka osób z orszaku pogrzebowego, między innemi ksiądz prowadzący kondukt, poniosło śmierć na miejscu, a 18 osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

Straszna scena zemsty rozegrała się w tych dniach w Konstantynopolu. Pewien Kurd, nazwiskiem Zakard, wydalony przez swego chlebodawcę, kupca korzennego, który przyjął na jego miejsce Armeńczyka, pragnąc się zemścić, wpadł do sklepu dawnego zwierzchnika i dwoma pchnięciami noża zabił go na miejscu. Następnie udał się do kawiarni pobliskiej, gdzie siedział Armeńczyk i także zabił go nożem, jak również jego brata, spieszącego z pomocą. Uciekającego po spełnieniu tej zemsty Zakarda rozżarty tłum ukamienował na ulicy w oczach licznych przechodniów.

Jedyny w swoim rodzaju podarunek otrzymać ma Bismark w dniu swoich urodzin (1 kwietnia). Dyrekcya gimnazyum berlińskiego *zum grauen Klosten*, do którego uczęszczał późniejszy kanclerz zjednoczonych Niemiec, ofiarować ma swemu byłemu uczniowi podobizny jego świadectw szkolnych, które przeważnie wcale dobre nie są i zawierają zarówno z „pilności" i z „uwagi", jak niemniej z „przedmiotów szkolnych" często bardzo mierne cenzury.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 24 marca: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 oddziałach Lasoty.

W poniedziałek 25 marca: „Hanusia", marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmana, przekład M. Konopnickiej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pomnik Mickiewicza w Krakowie.** Kilka uwag napisał Tadeusz Błotnicki. Kraków 1895.

Kiedy sprawa budowy pomnika Mickiewicza była w pełnym toku i gorączkowo zaprzątała umysły oczekiwaniem i nadzieją, że w projektowanym monumencie sztuka nasza znajdzie najświetniejsze pole do popisu, a miasto zyska wspaniałą i godną tradycyj starego grodu ozdobę i pamiątkę narodową — każdy z rozpisanych konkursów, każda z ważniejszych uchwał komitetu komentowaną była w stosach broszur i rozpraw.

Z przyczynków tych powstała wcale pokaźna literatura sprawy pomnika, która kiedyś będzie świadectwem, jak gorąco społeczeństwo nasze pomnikiem tym się zajmowało i jak szczerze pragnęło najszczęśliwszego pokierowania tą narodową sprawą. W miarę zbliżania się sprawy do końca słabło zainteresowanie — i rzecz charakterystyczna, że obecnie, kiedy pomnik gotowy i dyskusya nad nim otwarta, kiedy chodzi o rozstrzygnięcie, czy można dzieło p. Rygiera przyjąć, czy nie — broszura p. Tad. Błotnickiego jest poza głosami prasy pierwszą publikacyą dotyczącą pomnika, pierwszą fachowo napisaną krytyką skończonego dzieła.

P. Błotnicki jako artysta rzeźbiarz, a zatem kolega w zawodzie twórcy pomnika, traktuje rzecz z pewną koleżeńską galanteryą. Krytykując drobiazgowo i wyczerpująco wszystkie szczegóły monumentu, podnosi i zaznacza na wstępie, że jako dzieło sztuki, utwór p. Rygiera ma piętno dekadentyzmu wieku, że jest utworem nerwowego *fin de siecle'u*, pełnym afektacyi w układzie ciała, rysunku linij i kompozycyi draperyj — ale że jest dziełem talentu.

Konkluzyą zapatrywań p. Błotnickiego, jako krytyka, jest w wykwintne słowa ubrany, nader słuszny i powszechnie podzielany zarzut dekoracyjności w wykonaniu dzieła, które monumentalnem być miało i być powinno. Zapewne chęć uniknienia posądzenia o stronniczość poglądu o t. zw. *jalusie de metier*, podyktowała p. Błotnickiemu więcej życzliwości i przychylności, niż na to rzecz sama zasługuje.

Broszura jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

— **P. Józef Kotarbiński**, kierownik literacki naszego teatru, bawiący obecnie w Warszawie, wystąpił tam na wieczorze Tow. muzycznego z deklamacyą. O występie tym wszystkie dzienniki wyrażają się pochwałami. Na program cenne złożyły się arcydzieła: wyjątek z „Dziadów" Mickiewicza i wiersz Asnyka „Pigmalion". Przepyszny organ głosu artysty, dykcya wzorowa, modulacye efektowne, jakichby mu niejeden z suto opłacanych barytonistów włoskich mógł pozazdrościć, nadto szczerość uczucia głębokiego, obok wielkiej piękności poetyckiej wierszy, żywem odtwarzanych słowem ogromne wywarły wrażenie. Oklaskom owacyjnym nie było końca. Znakomity artysta, widocznie wzruszony przyjęciem tak serdecznem, uprzejmie dziękował swym wielbicielom dodatkami nadprogramowami. „Różą" Asnyka, prześlicznym „Grajkiem" i „Strzyżonem golonem" Mickiewicza.

— **Aleksander Myszuga** opuszcza scenę lwowską od września r. b. Głośny śpiewak został zaangażowany na stałe do opery w Kijowie. Artysta wymówił sobie, że śpiewać będzie wyłącznie po włosku.

— **Karolowe Wary** i tychże okolice napisał Józef Chołodecki (Walenty Cwik). Lwów 1895. Dotkliwie odczuwać się dająca potrzeba polskiego przewodnika po Karlsbadzie, skłoniła autora do napisania powyższej broszurki, w której czytelnik znajduje wyczerpująco skreśloną historyę zdrojowisk w Karolowych Warach, oraz informacye o tem światowem zdrojowisku. Dla tysięcy rodaków naszych, dążących rokrocznie dla poratowania zdrowia do cieplic karlsbadzkich, broszurka p. Cwika będzie bardzo pożyteczną wskazówką, gdyż opracowaną jest sumiennie, a utrzymaną w stylu lekkim i zajmującym. Jest to, o ile nam wiadomo, pierwszy polski przewodnik po Karlsbadzie.

— **Walka o tron krakowski w r. 1228.** Jako osobne odbicie z „Przeglądu powszechnego" pod powyższym tytułem wyszła z druku rozprawka historyczna dra Kazimierza Krotoskiego. Skład główny w księgarni Poturalskiego w Podgórzu.

— **Rośliny lekarskie i ich uprawa.** Napisał Jan Biegański, prowizor farmacyi. Warszawa, 1895. Str. 455.

Dzieło powyższe, nagrodzone na konkursie warsz. Tow. farmaceutycznego, wzbogaca ubogą naszą w zakresie botaniki lekarskiej literaturę podręcznikiem pierwszorzędnej wartości i znaczenia. Uprawa roślin lekarskich rozwinięta zagranicą tak szeroko, że stanowi poważną gałąź przemysłu ogrodniczego i rolnego i jest źródłem zamożności pewnych okolic w Niemczech i Austryi, u nas jest, niestety, wielce zaniedbaną. Pożyteczna książka p. Biegańskiego, będąca owocem długoletniej mozolnej pracy i doświadczeń, ma na celu spopularyzowanie wiadomości o uprawie roślin lekarskich, udających się w naszym kraju i zachęcenie ogrodników i aptekarzy, zwłaszcza prowincyonalnych, do hodowli ważniejszych roślin. Autor zebrał kilkaset gatuntów roślin lekarskich, podał wyczerpujący sposób uprawy, opis i zastosowanie, a przez to obdarzył piśmiennictwo książką, której brak dotkliwie czuć się dawał w kołach aptekarskich i ogrodniczych. Książka p. Biegańskiego powinna znaleść szerokie rozpowszechnienie pomiędzy aptekarzami, zwłaszcza na prowincyi, mającymi możność na własnym kawałku gruntu hodować pożyteczne lekarskie rośliny.

— **Monitor**, czasopismo polskie z XVIII wieku, przez Mieczysława Offmańskiego. Lwów 1895. Str. 21.

Drobna praca powyższa odznaczona na konkursie ś. p. Kaspra Bieleckiego rozstrzyganym przez Akademię umiejętności, jest zajmującym przyczynkiem do mało u nas znanej historyi początków dziennikarstwa i prasy peryodycznej w Polsce. *Monitor*, o którym stosunkowo najwięcej wiemy, należał do najpierwszych czasopism polskich i największą zdobył sobie popularność, wpływ i poczytność w kraju. W okresie dwudziestoletniego istnienia swego (1765 do 1784) *Monitor* był jedynem czasopismem, które nie było jak inne współczesne suchą kroniką bieżących wypadków podawanych bez komentarza, ale posiadało własny pogląd i występowało nie rzadko z surową krytyką, podnosząc głośny lament i wzywając do naprawy opłakanych politycznych, ekonomicznych i obyczajowych stosunków w najsmutniejszej dziejów naszych dobie upadku. Autor zadał sobie pracę przeglądnięcia roczników *Monitora* i na podstawie znalezionego materyału podał charakterystykę tendencyj pisma, zapatrywań politycznych i programu, jaki *Monitor* przeprowadzał. Liczne cytaty, jakiemi p. Offmański uzupełnił swą pracę, dostarczają poddostatkiem danych na poparcie twierdzenia, że *Monitor* był pierwszem pismem demokratycznem polskiem, które jawnie i śmiało już to siłą poważnej argumentacyi, już to satyrą występowało w obronie praw ludu i klas robotniczych, nawoływało do reform w duchu zrównania stanów w obliczu prawa i podstawiało zwierciadło błędom, popychającym naród do upadku.

Autor w pracy swej stosował się ściśle do tematu konkursowego, żądającego określenia znaczenia *Monitora* dla umysłowego i moralnego rozwoju w Polsce XVIII wieku, a pominął zupełnie historyczno-bibliograficzną stronę przedmiotu. Stąd też ciekawa i zajmująca praca jest zaledwo w połowie spełnieniem literackiego zadania przysporzenia literaturze monografii czasopisma *Monitor*, które tak wybitną w naszym ruchu umysłowym XVIII wieku odegrało rolę. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby autor, rozporządzając materyałami, uzupełnił swą pracę nietylko wiadomościami ściśle bibliograficznemi odnośnie do *Monitora*, ale także szczegółami, dotyczącemi osoby redaktora i współpracowników, stosunku do współczesnych czasopism, do osób wybitnych i do rządu. *(wp.)*

— „**Muzeum**" zeszyt III. za miesiąc marzec zawiera: I. Odezwa wydziału Towarzystwa do Kół. II. Dr. H. Biegeleisen: Wpływ rodziny na J. Słowackiego. III. Rawita Fr.: Kartki z historyi szkolnictwa pod zaborem Rosyi. Gimnazyum w Niemirowie (dokończenie). IV. Gorzycki K.: Kilka słów o nauce historyi w szkołach średnich. V. Zagórski W.: Kult Kabirów (ciąg dalszy). VI. Recenzye i sprawozdania. VII. Sprawy Towarzystwa nauczyciel. szkół wyższych. Sprawozdanie z posiedzeń Wydziału Tow. nauczycieli szkół wyż. Sprawozdanie z posiedzeń Koła krakowskiego. VIII. Sprawy bieżące: Sprawy szkolne w Sejmie. IX. Fundacya im. A. Mickiewicza.

Dział ekonomiczny.

Producentów buraków cukrowych z okolic Krakowa mam zaszczyt zaprosić na konferencyę w dniu 28 marca b. r. (czwartek) o godzinie 10 przed południem do sali Rady powiatowej w Krakowie (ulica św. Marka L. 5) celem zawarcia umowy z zastępcami arcyksiążęcej fabryki cukru w Chybi co do warunków dostawy buraków cukrowych w r. 1895 dla tejże fabryki.

Jan Skirliński.

Z targów zbożowych. Kraków, 22 marca. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·40 do 8·22. Żyto od 6·— do 7·10. Jęczmień od 6·— do 6·27. Owies z opłatą akcyzową od 6·50 do 7·10. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·40 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do 40·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 23 marca

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	735·6 mm	737·8 mm	740·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,4	—1°,8	+2°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	ESE 1	SSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	88 %	62 %
Stan nieba 0 pog., 10 zap. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Wiedeń, 23 marca. Jak w kołach parlamentarnych zapewniają, natrafiły obrady w subkomitecie dla reformy wyborczej na wielkie trudności. Przeszkodę ma stanowić prawo wyborcze dla klasy najniżej opodatkowanych.

Z powodu tych trudności nie będzie mógł subkomitet dotrzymać terminu, wyznaczonego mu przez Windischgraetza do wypracowania sprawozdania i przedłożyć je przed wielkanocnemi świętami.

W innych komisyach także obrady wloką się ociężale, lub doznały przerwy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 marca. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę fachowego nauczyciela w szkole ślusarskiej w Świątnikach Bruchnalskiego, zwyczajnym nauczycielem w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Wiedeń, 23 marca. Komisya górnicza obradowała wczoraj nad wnioskiem p. Bärnreithera o wprowadzenie instytucyi inspektorów górniczych. Minister rolnictwa oświadczył, że zgadza się wogóle z myślą utworzenia inspektorów górniczych, jednakowoż nie chce aby inspektorowie ci byli samoistnymi organami. Po dyskusyi, w której brali udział pp. Siegmund, Habermann, Suess, Bauer, Wodzicki, Szczepanowski i Bärnreither jako referent, polecono referentowi, aby porozumiał się z ministrem co do tekstu ustawy i projekt przedłożył na najbliższem posiedzeniu.

Wiedeń, 23 marca. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że rząd złożył znowu w banku austro-węgierskim około 5 milionów złr. w sztukach 20 koronowych. Cała suma złożona w złocie wynosi 66½ miliona złr.

Wiedeń, 23 marca. Do Izby poselskiej wniesione zostało przedłożenie rządowe w sprawie rewizyi stowarzyszeń zarobkowych, gospodarczych i innych.

Bareuther interpelował na dzisiejszem posiedzeniu ministra oświaty o rzekomą presyę, jaką ministerstwo wywrzeć miało na profesorów uniwersytetu w Insbruku, ażeby nie brali udziału w uroczystości na cześć Bismarka z powodu jego 80 urodzin.

Następnie Izba przystąpiła w dalszym ciągu do rozprawy podatkowej.

Budapeszt, 23 marca. Izba magnatów przyjęła w rozprawie szczegółowej pozostałą część ustawy o wolnem wyznawaniu religii, poczem całe przedłożenie, zmodyfikowane przez wczorajszą uchwałę, przyjęto w trzeciem czytaniu 127 głosami przeciw 112.

Berlin, 23 marca. Według *Post* w sferach decydujących powątpiewają mocno, czy parlament jeszcze w tej sesyi załatwi projekt reformy giełdy, bo z powodu ważności sprawy nie jest wcale wykluczonem, że owym projektem Rada związkowa zajmie się dłużej, niż pierwotnie przypuszczano.

Berlin, 23 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że usunięcie się generalnego konsula w Kapstadzie br. Nordenflychta ze służby państwowej ma powód w stosunkach familijnych. Koła urzędowe ubolewają nad jego ustąpieniem.

Tenże dziennik zapewnia — wbrew doniesieniu dziennika *Berliner Neueste Nachrichten*, — że w kołach rządowych nic nie wiadomo o zamiarze Rady związkowej co do zniesienia tak zwanego dyktatorskiego paragrafu w Alzacyi i Lotaryngii. Według wyjaśnień złożonych w parlamencie należy przeciwnie przyjmować, że o tem na razie wcale myśleć nie można.

Berlin, 23 marca. Parlament niemiecki na wczorajszem posiedzeniu uchwalił resztę pozycyj budżetu pocztowego i przyjął rezolucye przez komisyę proponowane o wyrównaniu tych szkód, na jakie narażeni są niektórzy urzędnicy skutkiem zaprowadzenia systemu stopniowego, zależnego od liczby lat służby.

Berlin, 23 marca. Magistrat przyjął adres do księcia Bismarka wypracowany przez podkomisyę. Adres będzie przesłany Bismarkowi d. 1 kwietnia.

Darmstadt, 23 marca. Według *Neue hessische Volksblätter* przedwczoraj książę heski z narażeniem własnego życia uratował kobietę, która w celu utopienia się rzuciła się do rzeki. Książę, który przypadkowo tamtędy przechodził, rzucił się bezzwłocznie do wody i z trudem wielkim wyciągnął na brzeg kobietę. Złożywszy ją na pewnem miejscu pod opieką, pospieszył książę bezzwłocznie do miasta i sprowadził jej męża.

Madryt, 23 marca. Królowa regentka powierzyła Canovasowi misyę utworzenia nowego gabinetu. Canovas przedłoży dzisiaj listę nowego gabinetu.

Na wspólnem zebraniu oficerów i dziennikarzy usunięto wszelką różnicę zdań.

Madryt, 23 marca. Generałowie i pułkownicy tutejszej załogi postanowili udać się do marszałka Martinez Camposa, aby go zapewnić że bezwarunkowo stoją przy tronie i przy każdym rządzie — i zaręczyć, że takim samym duchem przejęta jest cała armia.

Takie postępowanie ułatwi rozwiązanie przesilenia.

Królowa regentka miała wczoraj naradę z Pidalem i ze Silvelą, przewodnikiem konserwatywnych dyssydentów politycznych.

Barcelona, 23 marca. Dziennik *Diluvio* otrzymał od trybunału wojskowego uwiadomienie, że mu proces wytoczono.

Alicante, 23 marca. Dziennik *Głos Ludu* oskarżony o obrazę armii będzie sądzony w trybunale wojennym.

Reus, 23 marca. Trzech dziennikarzy uwięziono z rozkazu trybunału wojskowego pod zarzutem obrazy armii.

Bruksela, 23 marca. Część fabryki prochu w Herenthals pod Antwerpią zburzona została skutkiem wybuchu. Nikt jednakże przytem nie zginął.

Livorno, 23 marca. Ostatniej nocy dało się tu uczuć dwukrotnie trzęsienie ziemi.

Londyn, 23 marca. Ruch giełdowy przy ulicy Throgmortonstreet miał wczoraj przebieg normalny.

Londyn, 23 marca. *Standard* dowiaduje się z Nowego Jorku ze źródła dobrego, że Japonia nie pragnie odszkodowania ani w srebrze, ani w złocie, ani w ziemi, lecz tylko w zapisach dłużnych, dostatecznie gwarantowanych. Przez to pragnie Japonia uniknąć zaburzenia, jakieby powstało z wielkiego nagromadzenia bogactwa w gotówce, przewyższającego możność korzystnego zużytkowania pod względem finansowym i zarobkowym. Zresztą Japonia woli mieć dłużnikiem Chiny, niż Europę.

Londyn, 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin sekretarz parlamentarny Grey oznajmił, iż z Konstantynopola otrzymał wiadomość, że wszyscy duchowni ormiańscy którzy teraz są pod sądem, mają być sprowadzeni do Konstantynopola wraz z dotyczącemi aktami sądowemi, — z wyjątkiem tych duchownych, którzy są skazani za mordy lub inne zbrodnie. Oskarżeni pierwszej kategoryi mają być wypuszczeni z aresztu, jeżeli pod przysięgą dadzą zapewnienie, że się dobrze będą sprawować.

Londyn, 23 marca. Na ostatniem posiedzeniu Izby gmin Allen wniósł rezolucyę następującej treści: Ponieważ zasada bezpłatnej działalności parlamentarnej, na której opiera się reprezentacya Izby, ogranicza wolność wyborców przy wyborze reprezentantów, przeto Izba wyraża opinię, iż należałoby przyznać członkom parlamentu odpowiednie dyety. Izba przyjęła tę rezolucyę 175 głosami przeciw 158.

Petersburg, 23 marca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza nominacyę p. Osten-Sacken ambasadorem w Berlinie.

Petersburg, 23 marca. Car i carowa przesiedlili się do Carskoje Sieła.

Rzym, 23 marca. Wczoraj nad ranem o godz. 3 min. 38 zauważono lekkie faliste trzęsienie ziemi w mieście Reggio di Calabria. Dało się ono uczuć także w Messynie.

Piacenza, 23 marca. Skutkiem usunięcia się ziemi wieś Bollara zupełnie zniszczona.

Konstantynopol, 23 marca. Na mocy uchwały Rady sanitarnej, dotychczasową kwarantannę zamieniono na dwudniową obserwacyę podróżnych i desinfekcyę pakunków.

Ateny, 23 marca. Następca tronu lekko zachorował na odrę.

Sofia, 23 marca. Według doniesienia dzienników redaktor *Narodnej Swobody* Mitaków skazany na sześć miesięcy więzienia za obrazę ks. Ferdynanda.

Kalkutta, 23 marca. Tutejszy agent dyplomatyczny emira afgańskiego uwiadomił o stanowczem postanowieniu, że najstarszy syn emira odwiedzi Anglię w kwietniu.

Hongkong, 23 marca. Japończycy uderzyli na grupę wysp Pescadores w bliskości Formosy.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 marca 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	124	60
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	124	20
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1088	—
Akcye kredytowe	404	40
Londyn	123	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	10
20 marek	12	03
20-to frankówki za sztukę	9	74½
Banknoty włoskie	46	45
Dukaty austryackie	5	77

Wiedeń, 23 marca. Ruble 131·25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·70. — Żyto na wiosnę 6·04—0·00. Pszenica na wiosnę 7·00 do 0·00. Owies na wiosnę 6·59—0·00.

Wiedeń, 23 marca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·50; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·35; 4% galic. fund. propin. 98·30; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 222·10; Akcye kolei lwowsko-czern. 330·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 152·50; losy z 1860 na 500 złr. — 158·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 405·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 451·—; Länderbank na 200 złr. — 293·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1083·—

Berlin, 23 marca. Godzina 2 minut 35 po poł. Austryackie kredyty 248·20 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 99·70 mrk. Węgierska złota renta 103·— mrk. Węgierska renta koronowa 97·50 mkr. Austryackie banknoty 166·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kopalnia nafty Szymona Skarbek Malczewskiego. — Kowalowa 21 marca 1895.

Szyb Nr. I głęboki 82·50 obecnie ruruje się. Pokłady te same. Ślady piękniejsze. Lekkie gazy. Udziały są jeszcze do nabycia. 711

Obwieszczenie.

Dyrekcya domu karnego w Wiśniczu zawiadamia, że w drodze ofert odda **dostawę żywności i innych potrzeb dla 54 więźniów,** którzy od maja b. r. począwszy przez kilka miesięcy **we wsi Sidzinie w powiecie Myślenickim do robót około zabudowania potoków górskich wysłani zostaną.**

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w Dyrekcyi domu kary w Wiśniczu. Oferty mają być **do 10 kwietnia 1895 r.** do Dyrekcyi domu kary w Wiśniczu podane. 701 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski